Nr. 32. We Lwowie. — Piątek dnia 6. Lutego 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 3.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.10) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYZU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata miesięczna na *Gaz. Nar.* wynosi:
w miejscu . . . 1 zł. 50 ct.
z przesyłką pocztową
w Austrji . . 2 „ — „
za granicą . . . 2 „ 50 „

Lwów d. 5. lutego.

Nikt dotychczas napewne nie umie powiedzieć, co właściwie było przyczyną, że hr. Waldersee otrzymał dymisję z urzędu szefa jlnego sztabu niemieckiego. Niektórzy przypominają, że na ostatnich manewrach szląskich hr. Waldersee ostro skrytykował prowadzoną przez cesarza Wilhelma komendę jednego korpusu (gdy z całą kawalerją zapędził się w ogień nieprzyjacielski; p. r. *G. N.*), co tem bardziej dojęło, że stało się to w obecności cesarza austrjackiego i króla saskiego.

Opowiadają też, że pierwsze, drobne zajście wydarzyło się jeszcze w październiku 1889. Kiedy przystąpiono do rozbioru rozwiązań taktycznych, jakie sztab jlny corocku oficerom zadaje, przybył na ogłoszenie wyniku także jak zwykle cesarz, który sobie zawsze te zadania przedkładać każe. Wszyscy czekali z gorączkową ciekawością wyniku, i okropne nastąpiło rozczarowanie na wiadomość, że tylko dwaj oficerowie rozwiązali zadanie. Po oficjalnej przemowie szefa jlnego sztabu, do której cesarz kilka słów dodał, wywiązała się między oboma żywa pogadanka, przy której także jeden z dostojników wojskowych był obecny. Cesarz twierdził rezolutnie, że zadanie było zbyt trudne, a nawet wogóle niemożliwe do rozwiązania. Waldersee odparł, że przecie Moltke czytał i aprobował to zadanie, i że dwaj oficerowie zadanie rozwiązali, cesarz obstawał przy swojem, i rozbierając rzecz szczegółowo, miał między innemi zadanie to nazwać nierozumnem. Waldersee zbladł, ale milczał, następnie jednak opowiadano, że Waldersee podał się do dymisji.

Atoli wkrótce potem dowiedziano się, że hr. Waldersee szwankuje na zdrowiu, i że dlatego urlop kilkotygodniowy otrzymał. Waldersee natychmiast wyjechał na Południe, wrócił w terminie i był nanowo jak dawniej w łaskach cesarza, który go też wziął z sobą w podróży do Norwegii a następnie do Petersburga. Podczas manewrów holsztyńskich w zeszłej jesieni znowu zaszedł drobny spór, a to z powodu różnicy w poglądach taktycznych między jen. Leszczyńskim a hr. Waldersee; i tym znowu razem przegrał Waldersee, i ponownie słychać było, że Berlin opuści, że nawet rzeczy już spakować kazał. Teraz rzeczywiście ustąpił, i już do jlnego sztabu nie wróci, Monachijska *Allg Ztg* jako jeden z powodów upadku hr. Waldersee podaje antagonizm między nim a kanclerzem Caprivim. Jako przyszłego szefa jlnego sztabu wymieniają jen. Häselego, dowódzcę 16. korpusu w Metz, który był dawniej starszym kwatermistrem i we wielu względach innego ma być zdania, niż hr. Waldersee. Mówią także o starszym kwatermistrzu, jenerale Schlieffenie II (jest trzech jenerałów tego nazwiska; p. r.).

National Ztg. omawiając dymisję jenerała Waldersee piszę, że pismo cesarskie przynajmniej w jednem zdaniu rzuca światło na znaczenie rozporządzenia, mianowicie w tem, iż cesarz upatrzył sobie hr. Waldersee na wypadek wojny do kierowania jedną armią. Hrabiemu Moltkemu nie zamierzano nigdy powierzać dowództwa jednej z kilku operujących armij, lecz przeznaczano go do tego, aby przy boku cesarskim był kierownikiem wszystkich operacyj, jak bywał nim, kiedy przyszło do wojny. Jakie szef sztabu jeneralnego w przyszłości wogóle będzie zajmował stanowisko — zależy to od osobistego znaczenia następcy hr. Waldersee; na każdy jednak sposób on miejsca Moltkego w razie wojny nie zajmie.

Jeden z petersburskich dzienników doniósł niedawno, że rząd rosyjski zamierza zaniechać dotychczasowy system równorzędnych traktatów handlowych z obcemi państwami, a zawierać specjalne traktaty z temi krajami, z któremi Rosję łączą ważne handlowe stosunki. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzeczyła temu doniesieniu na podstawie swych petersburskich instrykcyj, twierdząc że Wyszniegradzki nie ma jeszcze żadnego powodu do skreślenia planu, według którego w przyszłości ma być prowadzoną polityka handlowa Rosji. Tymczasem *Pol. Corr.* potwierdziła doniesienie *Pet. Wied.* o gruntownej zmianie rosyjskiej polityki handlowo-traktatowej, przez co doniesienie owo nabiera znów prawdopodobieństwa. *Nat. Ztg.* spodziewa się, że gdyby to się sprawdziło, w przyszłości zaprowadzone zostaną stałe stosunki handlowe między Rosją a Niemcami.

Rosja zaczyna gospodarować w Turcji jak u siebie. Jeszcze nieprzebrzmiało echo afery Łuckiego, a już organa Rosji w Konstantynopolu obmyślają nową taką sztuczkę. Odkąd bowiem ks. Nakaszidze został z więzienia uwolniony, konstantynopolska reprezentacja rządu rosyjskiego nieustannie go prześladuje, a nawet dragoman rosyjskiego poselstwa Maksimow miał się w rozmowie z jednym z wyższych urzędników tureckich wyrazić, że każe własną ręką księcia schwytać i uprowadzić do Rosji, skoroby to okazało się możebnem. Jednak ks. Nakaszidze ma się na ostrożności a nawet policja turecka zbudziła się. Książę wychodzi z domu zawsze uzbrojony i to w towarzystwie dwóch zaufanych ludzi, a za nim postępują krok w krok dwaj tajni policjanci tureccy. Poselstwo rosyjskie przekonawszy się, że nie uda się przemocą dopiąć zamiaru, postanowiło innym sposobem lisa z jamy wykurzyć. Przez rosyjskich i tureckich szpiegów rozpuszczono wieść, że ks. Nakaszidze zamierza posła rosyjskiego Nelidowa i jego dragomana zamordować, że dlatego broń przy sobie nosi i otacza się najemnymi mordercami. Ale jakoś w Turcji nie chciano wierzyć tym baśniom, więc rosyjskie poselstwo zażądało od policji tureckiej gwarancji, że Nakaszidze zachowywać się będzie spokojnie i nie wydali się z Konstantynopola, gdyż knuje zamiary mordercze przeciw wysokim urzędnikom rosyjskim poza granicami Turcji. Policja turecka dała żądane zapewnienie, a jak je carscy służebnicy zużytkują, niedaleko zapewne przyszłość pokaże.

Na zgromadzeniu zjednoczonej prawicy belgijskiej, które odbyło się d 3. b. m., znaczna większość oświadczyła się za rewizją konstytucji odpowiadającą interesom kraju. Prezes gabinetu Beernaert oświadczył, że rząd uznaje konieczność rewizji konstytucji, jednakże nie wypracował jeszcze odnośnych projektów ze swej strony, gdyż pomieniona reforma dopiero w przyszłym roku może być przeprowadzona. Ministerjum chce zyskać na czasie, aby nie zrażać zbytnio hr. Woeste, ultramontańskiego przewódcy prawicy.

Dzienniki niemieckie omawiają szeroko dymisję Crispiego, uważając ją za fakt polityczny pierwszorzędnej wagi, a na kandydatów do objęcia po nim steru spraw włoskich, zapatrują się bardzo sceptycznie. Berlińska półurzędowa *Post* pisze:

„Skoro Crispi rzeczywiście swoje stanowisko musi opuścić, to niepotrzebne są wszelkie uwagi o ważności tego wydarzenia. Naturalnie, można złożyć nowe ministerjum, ale czy takie, któreby zdołało stawić czoło rozlicznym trudnościom w położeniu Włoch, twierdzić tego nikt się nie odważy. Tem mniej mógłby ktoś powiedzieć, jakim torem, przy niedość wprawnem kierownictwie Włoch, pójdą sprawy zarówno tam, jak i w Europie."

Münch. Allg. Ztg. zaś, omawiając wprost kandydaturę Rudiniego, pisze:

„Rudini jest bezwątpienia, jak się to w czasie ostatnich wyborów okazało, szczerym zwolennikiem myśli trójprzymierza, ale pytanie, czy ma on stanowczość, żelazną dłoń, a przedewszystkiem powagę Crispiego, aby tajnych i jawnych przeciwników trójprzymierza w swoim kraju ubezwładnić, pominąwszy już trudności, któreby na drodze finansowego skonsolidowania napotkał."

Przypominają sobie teraz, co Rudini, „przewódca młodej prawicy", powiedział na bankiecie wydanym dla niego d. 6. grudnia przez wyborców w Termini. Powiedział on wówczas, że Crispi może liczyć na poparcie jego stronnictwa w swej polityce zagranicznej, że nawet jego polityka wewnętrzna nie dozna z ich strony żadnego ataku; nie istnieje wcale zamiar ubezwładnienia Crispiego, ale też nikt nie chce być sam ubezwładnionym przez większość.

„Więc nie przeciw Crispiemu staje to stronnictwo, — tak mówił Rudini — owszem popierać będzie jego zamiary, jednakże bez ujmy dla swych własnych przekonań i zapatrywań".

O barwie, jaką mieć będzie nowy parlament hiszpański, otrzymuje *Temps* korespondencję z Madrytu, wedle której polityka ceł ochronnych w nowej Izbie ma najliczniejszych zwolenników wśród konserwatystów. Z liberałów około dwudziestu głosować będzie wraz z nimi a nadto kilku republikanów i karlistów. Zwolennicy wolnego handlu składają się z 40 liberałów, 20 republikanów, i kilku niezawisłych. Ze stanowiska kościelno-politycznego zauważyć należy, że w Izbie istnieje silne katolickie stronnictwo. Od czasów restauracji niebyło też tyle szlachty w Izbie, co teraz, wybranych bowiem zostało 40 grandów a 60 ze szlachty. Ani jeden zdeklarowany socjalista nie wyszedł z urny wyborczej, natomiast republikanie zyskali kilka mandatów. W 15 wielkich miastach zwyciężyli republikanie, w wielu innych zaś otrzymali więcej głosów niż liberały. Wśród konserwatystów jest wielu zwolenników socjalizmu państwowego. Ogółem jest 274 konserwatystów, a opozycja liczy 120 głosów. Ministerjum opiera się na ultramontanach pod wodzą Vidala, starokonserwatystach z Canovą na czele i młodokonserwatystach pod Silvelą. W skład opozycji wchodzi 10 zwolenników Martosa, 6 reformistów, 5 karlistów, 4 klerykałów, 5 niezawisłych, liberały Sagasty, członkowie liberalnej prawicy i 30 republikanów.

Lwów d. 5. lutego.

Zaniosło się w Przedlitawii na stanowcze i doniosłe przewroty w polityce, kiedy runąć musiał nawet filar, raz nareszcie od niepamiętnych czasów uporządkowanych finansów państwa, który zamierzonym przewrotom stał w drodze, — filar, który nawet bezwzględnością względem własnego kraju na rzecz interesu państwa się upamiętnił.

Lecz ten filar był zarazem głównym węgłem polityki autonomicznej w gabinecie, — jasna więc, w jakim kierunku zamierzone są przewroty. Nie dla nas, lecz przeciw nam!

Na miejsce Dunajewskiego Steinbach, gabinet ze samych Niemców, większość zamierzona niemiecka, nam ma być wolność dana iść tylko „pod Niemcami" lub przejść w opozycję, a nie ma być nam dane iść „z Niemcami jak równi z równymi".

Szczęściem atoli dla nas, że grom padł jeszcze przed wyborami i błyskawicą swą oświecił nas, przestrzegł nas i wstrząsnął nami jeszcze w porę.

Wobec grozy położenia — solidarność wszystkich na gruncie praw i interesów kraju, jest najwyższem prawem! Precz z waśniącem hasłem demokracji pośród nas, bo społeczeństwo nasze dawno zdemokratyzowane, zdemokratyzowani są wszyscy dobrze wychowani — czy to że się sami dobrze wychowali czyli ich też dobrze wychowano. Precz z hasłem demokracji, bo do rzeczy jest wobec hasła konserwatywnego hasło postępowe, ale niedorzecznością hasło demokracji, skoro nie ma wśród nas stronnictwa arystokracji, jak są wśród Niemców Liechtensteiny. A gdy hasło demokracji wśród nas już zbyteczne i niedorzeczne, agitujący przeto w imię tego hasła są albo głupi, co o tem nie wiedzą, albo sami są dopiero od wczoraj demokratami, i dla tego tylko jeszcze o demokracji mówią, albo są to ludzie, co mącą wody krajowe, aby „w mętnych wodach łowić", i zawracają hasłem demokracji głowy poczciwych naszych rzemieślników, aby się na ich plecach wynosić i swe interesa robić, — albo są nareszcie, co najprawdopodobniejsza, wszystkiem potrosze.

Zapomnieliśmy o haśle: „w szczęściu wspólnem wszystkich cele", o hasłach „dobro publiczne" i „ojczyzna", i Opatrzność w skutku zesłała na nas jako plagę egipską hasło demokracji. Niedowarzeni i niesumienni agitatorzy, którzy przejęli sztukę agitacyjną od śp. Dobrzańskiego, zaszczepili i rozniecili hasło naprzód w Krakowie, ztamtąd leci ono i przewraca niedowarzone głowy, kompromitując nie pierwszy raz poczciwe nasze miasta wobec historji narodu — lecz ów wielki kierownik *Gazety Narodowej*, gdyby z grobu wstał, dziśby pierwszy was ubijał, jak ubijał w swoim czasie germanizatorów kraju. Ubijałby was, że wzniecacie hasłem swojem wojnę domową wszystkich przeciw wszystkim w naszem położeniu, w którem jeżeli nie wróg, to przeciwnik-pijawka na nas czyha. Ubijałby was, że w groźnej chwili zagłuszacie pustym okrzykiem waszej pustej demokracji hasło „ramię do ramienia" i hasło wspólnej obrony i autonomii, zamiast w rezolucji sejmowej konkretny wyraz autonomii odszukać, w dusze wyborców wpoić i delegację wysłać do Wiednia karabinem rezolucji uzbrojoną, a nie demokrację nadętą. Ubijałby was, żeście na szkodę krajową i dezorganizację sejmu zepsowali okres wyborczy do sejmu przed półtora rokiem, a dziś psujecie w groźnej chwili o wiele ważniejszy jeszcze okres wyborczy do Rady państwa.

Precz przeto przy wyborach z nic nieznaczącemi ogólnikowemi hasłami a przecież drażniącemi i właściwe hasło przygłuszającemi, precz zarazem wogóle z pobudkami prywatnej natury! Wybierajmy natomiast przedewszystkiem mężów niezawisłych i twardych!

A tembardziej przedewszystkiem niezawisłych i twardych, że nie mamy obecnie nieugiętego wodza, jakim był za swych zdrowych czasów w opozycji Grocholski, lubo konserwatysta.

Komitety niech nie poprzestają i niech może najmniej poprzestają na tych kandydatach, którzy się sami ubiegają i narzucają. Niech komitety same odszukują niezawisłych i twardych, niech o nich się same ubiegają! Tak się działo w początkach naszego życia konstytucyjnego, to też skład sejmów i delegacji wiedeńskiej był po temu. Nie pigmejczyki to byli — wszystkie nasze zdobycze są to ich zdobycze.

Niech komitety ubiegają się o ludzi, którzy dotąd mieli za hasło życia: „niczego dla siebie nie pożądamy, więc się też nikogo i niczego dla siebie nie boimy".

Gdy takich mężów wyszlemy sporo, wtedy — ale tylko wtedy — będziemy spokojni. Losy kraju, losy wyborców — w ręku wyborców!

Korespondencje.

Wiedeń d. 3. lutego.

(Napady na potrójne przymierze — Kwestje gabinetowego przesilenia — Milosawlewicz).

Za wiele mówi się o trójprzymierzu. Są fakty polityczne takiej mocy i trwałości, że żadna intryga nie obali ich, ani osłabi nawet. Gdyby związek państw środkowo-europejskich nie był koniecznością dziejową, to z pewnością zaślepienie niemieckich junkrów pod wodzą Bismarka, francuskie podżegania we Włoszech i moskiewska intryga na każdym punkcie Europy, gdzie się ważą jakieś kwestje, podminowałyby wreszcie jego istnienie.

Ale ze spokojem stoickim austro-węgierscy politycy patrzą na te odruchy bezwiedne już prawie, moskiewskiej i francuskiej dyplomacji, w których republikanizm i carat spotykają się ze swojemi lepszej sprawy godnemi czułościami. Jednomyślność, z jaką pisma tutejsze potępiły Bismarka w jego roli publicysty, dowodzi, że w Wiedniu nie myślą się dać zastraszyć wystrzałami z *Hamburger Nachrichten* — a polemika tego pisma z *Neue fr. Presse* zakończona enuncjacją, że Bismark wszelkich dołoży starań, aby cła zbożowe w Niemczech utrzymać, nie zrobi tu żadnego wrażenia. Wszak Kardorff sam — najwięcej czołobitny adorator ekskanclerza — wyraził się o Bismarku zapewne nie w złej myśli, ale dość trafnie, że to „lew poległy".

Po rumorze bismarkowskim nastąpił atak ze strony francuskiej z powodu przesilenia gabinetowego we Włoszech. Francuzi chcieliby opozycję włoską popchnąć do rządu i osłabić tem związek królestwa z Austro-Węgrami. Ale już leżą przed nami oficjalne ogłoszenia słów króla Humberta, wyrzeczonych na balu dworskim odbytym wczoraj w Rzymie, które lepiej objaśniają sytuację, niż kilkaset artykułów paryskich i niedoszłych jeszcze petersburskich. „Zdaje mi się — powiedział król — że przesilenie obecne nie ma charakteru politycznego".

O następcy Crispiego mówi się też z podawaniem takich tylko nazwisk, które w Austro-Węgrzech sympatycznego doznawać muszą przyjęcia. Z Rudinim król miał już konferencję, i jeśliby nawet przyszło do koalicyjnego ministerjum, u steru stanie tylko mąż idący śladami stałmi już Crispiego.

Gabinetowe przesilenie we Włoszech skończy się tedy zapewne równie pomyślnie, jak się skończyło właśnie co dopiero w Serbii, gdzie powołano Miłosawlewicza na ministra spraw wewnętrznych.

Mąż ten nie będzie prowadził dwulicowej polityki; dla Serbii będzie on też najlepszym dziś zastępcą Gjaji. Jego uczciwość i poważne traktowanie spraw rządowych w najlepszej są pamięci z czasu pierwszego jego ministerstwa, a wpłyną obecnie może na zachowanie się teraźniejszego gabinetu.

hm.

Ustąpienie ministra Dunajewskiego.

Od bardzo dawnych czasów, bo od upadku gabinetu Potocki-Taaffe, upadek żadnego ministra austrjackiego nie sprawił takiego wrażenia i nie wzbudził tak w Austrji jak i po za jej granicami tyle wątpliwości politycznych, co upadek ministra Dunajewskiego.

Giełda wiedeńska przyjęła atoli ustąpienie ministra finansów prawie obojętnie, bo małą tylko zniżką kursów. Notowano wczoraj kredyty 306.87, laenderbank 218, renta majowa 91.70, węg. renta złota 104.45.

Dziś telegrafują wszakże, że renta się podnosi napowrót, gdyż od następcy Dunajewskiego oczekują tem pewniej regulacji waluty.

---

11)

JEŁENA

rzecz osnuta na tle stosunków ludowych na Bukowinie.

(Ciąg dalszy).

Z początku przyjmowała je obojętnie, gdyż i osoba Michała była jej całkiem obojętną; o dawnej niechęci do niego zupełnie zapomniała; wszak przeszło pięć lat upłynęło od tego czasu, rok taki długi, tyle w nim dni roboczych, tak mało czasu do rozmyślań! ale gdy to gadanie ciągle się powtarzało, gdy wreszcie stara Axana, ciotka Michała, zręcznie wsunęła uwagę, że biedny Michał, żenić się nie chce, bo od małości i młodości wpadła mu w serce kobieta i tej już taki do śmierci wiernym zostanie, choćby mu *burłakiem* umierać przyszło, tak i Jełena przy najbliższej sposobności rzuciła okiem na tę uosobioną wierność.

Popatrzywszy, przekonała się, że pulchny, wymuskany, jakby z pudełeczka wyjęty Michał, ładniejszy jest od Piotra, który ani kożucha, ani butów nie miał, chodził w połatanym sieraku, a policzki miał tak zapadnięte, jakby przez lat kilka nic nie jadł.

— Widzicie Jełeno — mówiła raz na chramie kumoszka Kwaśniukowa wskazując na Michała — jaki to fajny chłopiec! świeci na nim wszystko jak na bojarze, aż serce skacze patrząc na niego.

— Widzę — odpowiedziała Jełena.

— I pewno będzie po ojcu wójtował, bo świata zwiedził kawał i z natury nie głupi, ta i gospodarstwo mu stary zostawi, aż lubo na co spojrzeć! Dalibóg, że będzie wójtem — a jego żona wójtową.

Jełena roześmiała się jakoś gorzko:

— A widaj, że ona będzie wójtową, jeżeli on wójtem — a w myślach dodała z bólem jakby odkrycie to po raz pierwszy w życiu zrobiła:

— Mój Piotr nie będzie nigdy wójtem, ani ja wójtową; on zostanie do śmierci prostym Cyganem, a ja Cyganką, i nie będzie nigdy tak ładnie wyglądał jak Michał, bo to już taka jego uroda.

Myśli te sprawiały jej ból wielki.

Piotr siedział niedaleko od rozmawiających obok Anny Bojczukówny, dziewczyny wesołej, śmiejącej się do każdego szeregiem białych zębów i dużemi czarnemi oczami; bawił się z nią żartując i wypuszczając swe dowcipy żołnierskie jak z procy.

— Co prawda, nie *banujcie* Jełeno — mówiła Kwaśniukowa, wskazując oczyma na Piotra — ale wasz Piotr, taki tak nie wygląda jak Michał; cóż z tego, że ma on krzyż cesarski, kiedy i medal nie wydaje się na nim jak należy.

W tej chwili Piotr, uśmiechając się, zwrócił głowę w stronę Jełeny; wskutek uśmiechu tego ułożyły się zmarszczki na wychudłej twarzy Cygana, uwydatniając jeszcze bardziej jego mizerne wyglądanie.

— Dajcie jeno pozór, czy on nie wygląda jak siedm roków głodnych? Służbę wam robi, czy wy mu strawy żałujecie, czy on już taki *nenaistny?*

— Nic to — odparła trochę obrażona wdowa — odkarmię, u wdowy chleb gotowy.

— A jaki ten sierak jego, to jeszcze z Bośnii w nim przyszedł.

Podrażniło to wdowę:

— Kupię mu nowy, taki, jakiego tu nikt nie ma, jakiego ani widział wasz Michał, *wid koły win.*

— Mój! ej nie mój on! podziwcie się koło kogo on skacze; od Anny ani odstępuje, a na nas ani się spojrzy!!

Jełena dawno już tą uwagę zrobiła, a postępowanie Michała drażniło ją już od dłuższego czasu; gniewała się na ciotkę Axanę, czemu jej bajki opowiada o stałości uczuć Michałowych, kiedy on nigdy do niej ani się nie zbliży, ani nie przemówi!

Nie ma to — kończyła dumkę swoją — jak mój Piotr, ten zawsze mnie wierny i tyle dla mnie przecierpiał.

Na drugi dzień przyszła Axana z wrzecionem do Jełeny.

Jesień się zbliżała, roboty w polu były po większej części skończone, baby więc zaczynały się wizytować.

Jełena przyjęła grzecznie swego gościa, chociaż nie rada jej była, bo pod koniec wczorajszej zabawy, Michał całkiem ją lekceważył; wdowa nie nawykła do tego od najrańszej młodości, gniewała się okropnie, ale tak jak wczoraj nie na Michała, lecz na Axanę. Jak więc tylko stara z pochwałami nad swoim siostrzeńcem rozwodzić się zaczęła, przerwała jej zaraz:

— Zostawcie *teto*, co mnie tam do Michała i do jego bogactw, mój Piotr lepszy nad wszystkich.

— Ajaj! hołubko moja — wołała stara — czyż mnie na myśli ganić Piotra? czyż to ja swatam tobie Michała? Minęło to już! spodziewał się, że mu będziesz gospodynią, a jest na czem gazdować! Wiesz, że z rozpaczy to się był tak pijaństwu oddał, że wszyscy gadali: „chłopak marnie się minie". Wójt jednego tylko ma, aż serce boli patrzeć jak takie dziecko marnieje.

— Ja jemu niewinna.

— Taż ja wiem lubo moja. Ale pomyśl tylko, czy żal nie ma brać! dziecko takiego rodu, co nietylko u nas we wsi, ale het między panami wskróś znany. Ot co na ten przykład: Pogorzał przez złą rękę, bodaj ją pokręciło we wszystkich stawach. Myśleli wrogi: „przepadł wójt!" Każdy z nas nieboraków pewno nie rychłoby się podniósł, ale nie Szerszeń! nie wójt! Ouwa, ta i co mu zrobił? Nie, — on dziś jeszcze większy pan, jak był.

Urwała nagle.

— A to jak?

— No bo tak!

— Ta powiedźcie, kiedy wiecie.

— — Nie powiem, bo co tobie do Szerszenia taj do Szerszeniowego rodu?

— *Tadże* nic, ale zawsze człowiek ciekaw, jak z ognia panem zostać?

— No! tobie tak nie pójdzie, to pewna; bo ty nie wójtowa i już chyba nigdy wójtową nie będziesz. Na wójta to i w Czerniowcach pamiętają.

Przysunęła się bliżej, i opowiadała dalej nie zważając, jaką chmurę na czole Jełeny wywołała jej wróżba, co do wójtowania:

— Po ogniu jak zaczęła jechać komisja jedna za drugą, aż strach! I starosta i ze sądu, ale już największa to była z Czerniowiec.

— No i co?

Stara dalej mówiła poufale:

— Jak wzięli pisać, rachować, a wypłacać nowymi bankami... Strach! Chałupa była stara, Szopa waliła się, a stajnię, to ino było kopnąć, za każdem wiatrem trzeszczała; no; a za wszystko zapłacili tak, że i nowiuśkie śliczne postawi i jeszcze kilka sważyn gruntu dokupi.

Jełena kiwała głową dziwiąc się; była już na tyle majętną, że pieniądze miały dla niej wartość i chciałaby ich mieć coraz więcej — umiała zazdrościć, gdy komuś lekko przybywało, a wpływy, znaczenie były dla tej istoty z natury dumnej ideałem wymarzonym.

— Wójt sam nie wie, co robić z takim wielkim groszem, mówił, że postawi dwie chaty: niewielką dla siebie, a dla Michała to tak jak szkoła, z gankiem naokoło i ze schodami; jakby się Michał ożenił, zamieszka w tej chacie, a stary chce mu zdać wójtowanie i gromada pewnie na to się zgodzi, a jak się Michał ożeni, to młoda wójtowa mieszkać będzie jak popadia.

— Popadia! — powtórzyła jak echo Jełena, na którą widoczne wrażenie robił opis przyszłych blasków i splendorów mających spaść na żonę Michała.

Axena ciągnęła dalej nie zważając na westchnienie próżnej kobiety.

— A choćby i kilka tysięcy kosztowało, to wójta stać. Żeby wy wiedzieli, co to wójt może i jak jego ludzie szanują! A wiecie, jeszcze coś wam powiem — dodała szeptem — słyszałam i widziałam sama, jak wójtowi wypłacili za sto kóp żyta, co się spaliły w szopie, a tam i dziesięciu nie było, bo wójtowe żyto w polu, w stertach. Co wójt, to wójt, hoho! niechże się to biednemu uda! I taki ogień wójtowi na dobre wyszedł, choć ledwie go z duszą wypuścił — zaklęła strasznie i skończyła — psi syn, bodaj zginął z ręki bratniej!

Jełena choć przywykła do klątw, drgnęła pod dziwnem wrażeniem; czy słyszała po raz pierwszy przekleństwo, czy też rozdrażnioną była dzisiaj i przez to wrażliwszą? zimno przebiegło jej kości, wstrząsła się i stanęły jej nagle w myśli rzeczy, o których dawno zapomniała...

(C. d. n.)

Wszystkie pisma opozycyjne radośnie powitały upadek Dunajewskiego, dowodząc, że miliony Austrjaków lżej odetchnie, gdyż pod rządami Dunajewskiego śruba podatkowa cisnęła do niewytrzymania. *Neue fr. Presse* odmawia mu nawet zdolności finansowych i zapowiada, że wkrótce popadnie w zupełne zapomnienie.

Półurzędowa natomiast *Presse* chwali go za usunięcie deficytu a wysoce półurzędowy *Fremdenblatt* powiada nawet, że ustąpienie Dunajewskiego świadczy o tem, iż rząd nie myśli nadal opierać się wyłącznie na prawicy, a powołanie Steinbacha do ministerstwa jest wyrazem tej właśnie myśli.

Klerykalny *Volksblatt*, wychodzący w Lincu, pisze, że Dunajewski był najpotężniejszym filarem gabinetu Taaffego. Ustąpienie jego oznacza dla nas — są słowa tego pisma — że hr. Taffe zamierza wstąpić obecnie na zupełnie inną drogę, aniżeli dotychczasowa.

We Węgrzech dymisja Dunajewskiego zrobiła w kołach rządowych, jak ztamtąd do Wiednia donoszą, korzystne wrażenie, gdyż Dunajewskiego uważano za przeszkodę w zbliżeniu się ekonomicznem Austro-Węgier z Niemcami.

Niemiecka prasa berlińska omawia działalność finansową Dunajewskiego w Austrji z największem uznaniem. Pomiędzy innymi *Boers. Courr.* wyraża się, że tylko ustępującemu ministrowi zawdzięcza Austrja usunięce deficytu. W powodzeniu swojem szczęśliwszy od wielu poprzedników, zdołał on znakomicie poprawić kredyt państwowy.

Co do przyczyn upadku, wszystkie pisma godzą się na to, że rozwiązanie Rady państwa wytworzyło taką sytuację, w której Dunajewski był zawadą dla wszystkich, bo najmocniej upierającym się przy przeszłości.

O nowym ministrze piszą dzienniki, że znanym on jest jako bystry prawnik i doktryner socjalistyczny (Cathedersocialist). Jest on za opodatkowaniem ruchomych kapitałów i rozpocznie zapewne erę reform społecznych. *Neue Fr. Presse* wyraża już w tym względzie obawę. Jako najbliższe zadanie Steinbacha podają wszakże regulację waluty.

Co do dalszych zmian w gabinecie, to donoszą z Wiednia, że na razie przesilenie się skończyło, a nawet lewica uważa to, co się stało, za wystarczające na razie. Wołała ona ciągle za ministerstwem urzędniczem, jako przejściowem, i ma je teraz. Twierdzenie pism niemieckich, jakoby Steinbach był tylko tymczasową figurą, a po nim miał przyjść Plener, jest czczą kombinacją.

Steinbach obejmuje dziś 5. b. m. kierownictwo w ministerstwie i złoży przysięgę w ręce arcyksięcia Karola Ludwika w zastępstwie cesarza.

Krakowski *Czas* podając we wczorajszym swym numerze pisma odręczne cesarskie i inne dokumenty, odnoszące się do dymisji Dunajewskiego jako j e d y n ą ze swej strony uwagę, o tym pełnym znaczenia fakcie, podaje telegram prywatny z Wiednia, który brzmi: „Ustąpienie ministra Dunajewskiego wywarło tu we wszystkich kołach ogromne wrażenie. Z niezwykłych, a nawet w Austrji niepamiętnych odznaczeń, udzielonych ustępującemu mężowi stanu, wnosić można, jak trudno i niechętnie uczyniono zadość żądaniu ministra o zwolnienie go ze służby. W kompetentnych sferach zapewniają, że w stosunku rządu do Koła polskiego wskutek tego faktu zmiana zajść nie powinna i że stosunki te pozostaną nadal dobre“.

Z Wiednia donoszą, śledząc za rozwojem wewnętrznego przesilenia, że minister Steinbach został powołany prowizorycznie na ministra skarbu, a dlatego tylko nie mianowano go „kierownikiem“, ponieważ nie chciano kwestji następstwa po Dunajewskim zostawiać otwartą i przez to pobudzać konkurencję o tę tekę tak stronnictw, jak osób. Dodają, że jeżeli Chlumetzkyemu uda się ugrupować około siebie stronnictwo znaczniejsze, to zostałby on ministrem handlu, książę Schönburg ministrem rolnictwa w miejsce hr. Falkenheyna a margr. Bacquehem stanowczym ministrem skarbu.

Ruski wiec w Kołomyi,

zwołany przez dr. Daniłowicza (radykała) odbył się d. 2. bm. Przybyło przeszło 300 włościan z powiatów kołomyjskiego, śniatyńskiego i kosowskiego, 10 mieszczan z Horodenki, około 10 księży i trochę inteligencji świeckiej. P. Hilary Harasymowicz, towarzysz dr. Daniłowicza, zagajając zebranie podniósł, że należy obecnie na boku pozostawić inne sprawy programu wiecowego, a zająć się sprawą wyborów do Rady państwa. Na przewodniczącego wybrali włościanie nie proponowanego ks. Dolińskiego z Berezowa, ale posła z kołomyjskiego okręgu wiejsk., dr. Okuniewskiego (radykała, nienależącego ani do narodowców, ani do moskalofilów). Dr. Okuniewski w przemowie swojej położył nacisk na sprawy, dotyczące włościan, tudzież, że należy baczyć na sprawę ogólną, a nie kierować się względami osobistemi.

Szlachcic z Berezowa Hładij (surdutowiec), podniósł potrzebę jedności i wolności, tudzież jak niejeden został posłem tylko dzięki przekupstwu i bagnetom. Przedewszystkiem nie wybierajmy ani Romańczuka ani Teliszewskiego. (Hasło to nie wywołało efektu, owszem żywe protesty, broniące patrjotyzmu Romańczuka).

Dr. Daniłowicz wystąpił z mową widocznie kandydacką. Wyjaśniając konstytucję, dodał, że trzy są stany: konserwatyści, liberały kapitalistyczni i demokraci. Hasłem demokratów nie jest, aby garstka osób panowała lub pieniądz, ale „niechaj każdy panuje!“ (Brawo). Dlatego należy do Rady państwa wybrać demokratę. W sejmie oświadczyli jedni Rusini, aby iść z rządem, drudzy aby nie iść. Poseł Romańczuk powiedział w swoim programie: „Kto nie z nami, ten nie ma wiary“. A wszakżeż wiara jest taką rzeczą, że niechaj sobie każdy ma taką, jaką chce. (Wszczęła się okropna wrzawa. Głosy: „My chcemy wiary; my mamy wiarę“. Zaledwo po 5 minutach zdołał dr. Daniłowicz dalej mówić, ale już zbity z konceptu). Za państwo austrjackie wszyscy my krew naszą oddamy, ale niechaj nam państwo da wolność, powszechne głosowanie. (Brawo).

Dalej podnosił, że podatki są nierównie rozłożone, a podatek gruntowy jest tak ciężki, że nareszcie będzie trzeba z gruntu uciekać. Podatki należy brać tylko od czystego dochodu po odtrąceniu tego, czego potrzeba na utrzymanie. (Brawo). Militaryzm należy zwolna znieść, a państwa niechaj się bez przelewu krwi godzą. (Brawo). Skoro państwo bierze podatki i rekrutów od chleborobów, powinno też starać się, aby włościanie przychodzili do gruntów. (Brawo). Niechaj dobra kameralne parceluje i odprzedaje włościanom, a także co do licytacyj większej posiadłości powinien rząd starać się, aby je drogą jakiego banku ludowego dzielono między chłopów. (Brawo). Takich spraw powinien bronić poseł ludowy i takiego wybierajcie. We Lwowie są dwa komitety ruskie, ale wy na żaden z nich nie zważajcie. Ani Lwów, ani też nikt inny nie wybierze wam posła, ale wy sami.

Ks. Hoszowatiuk wystąpił gorąco w obronie p. Romańczuka i jego programu. Że dzisiaj ten lub ów występuje przeciw temu patrjocie, to nie dziw, bo niegdyś i naszemu Zbawicielowi wołano „Hozanna“ a niedługo potem „Ukrzyżujcie go!“ (Po tej mowie nikt już nie uderzał na p. Romańczuka).

Ks. Pawluk pyta: po co tu mówić o stronnictwach? U nas pierwszą jest wiara, drugą wierność dla cesarza, trzecią azbuka, za którą wszyscyśmy życie dać gotowi. Otóż pragniemy wszyscy posła, któryby te trzy świętości w sercu swojem pielęgnował (Ciągłe brawa) a takiego, coby jak ów niedźwiedź, pragnący człowiekowi muchę spędzić z czoła, palnął go łapą po czole i głowę mu rozbił, takiego nie chcemy. Jak wiecie, podczas wyborów ja zawsze z wami spałem na ziemi w hotelu Biłousa; a teraz na kogo ja głosować będę, na tego i wy głosować będziecie. Prawda? (Jedne głosy: „Prawda!“ — drugie „Obaczymy na kogo głosować będziecie).

Ks. Lewicki: Stronnictw u nas nie ma, są tylko Rusini, chrześcianie katoliccy, a zresztą sami bałamuci. Rzecz smutna, że przed wiecem nie odprawiono nabożeństwa (Smutna). P. Daniłowicz prawił nam o konserwatystach, liberałach i demokratach, i powiedział, że demokraci powinni panować nad innymi. Uchowaj Boże! Niechaj nikt nie panuje, ale niechaj wszyscy w zgodzie żyją. Na posła nam wybrać prawdziwego Rusina, chrześcianina katolickiego. P. Daniłowicz dużo rzeczy obiecuje, ale wywalczyć tego w Radzie państwa nie potrafi, i są to rzeczy dalekie, jeszcze nam niepotrzebne (Niezadowolenie), trzeba tylko równouprawnienia (Niezadowolenie).

P. Trylowski siarczyście uderzył na ks. Lewickiego. Czy wy się godzicie na to, że nam nie potrzeba powszechnego głosowania, zniżenia podatków? (Nie godzimy się). Czy ten, kto pracuje nie ma panować? (My pracujemy). W Niemczech i Francji jest powszechne głosowanie (Chcemy i my). We Wiedniu trzeba takiego posła, któryby wszystkie krzywdy chłopskie wykazał, i abyście znali, kto on zacz. A któż to dotąd szczerze trudził się pośród was i dla was? (Głosy: „dr. Daniłowicz“; kilka cichych głosów z tyłu: „Szejb“).

Włościanin Sulatycki: Niechajby i Daniłowicz był posłem, byle do nas nie pisał fonetyką. (Włościanie huczą przeciw temu powiedzeniu). Ja stawiam wniosek, aby każdy poseł składał mandat, gdy nie zrobi tego, co wyborcom przyrzeka. (Brawo). Ja stawiam kandydaturę naszego posła dr. Okuniewskiego.

Po przemowach dwóch jeszcze włościan, zamknięto dyskusję na wniosek p. Harasymowicza. P. Sulatycki zaproponował, aby zebrani rozdzielili się wedle powiatów, każda grupa ma wybrać członków do komitetu, którzy potem razem schodzić się mają. Przeciw temu powstał dr. Daniłowicz, który oświadczył, że ma już listę najdzielniejszych ludzi z wszystkich trzech powiatów, a kto ma kogo dodać, niechaj doda, bo i tak się komitet uzupełni. Utworzymy zaraz komitet, i zawiadomimy komitet polski i komitety ruskie we Lwowie, że my sobie sami robimy, niechaj przeto nikt nam „śmiecia nie robi“.

Tak się też stało. Dr. Daniłowicz odczytał swoją listę, ten i ów dodał kogoś, i dr. Okuniewski zamknął wiec.

Diło dodaje, że będzie tam zapewne utworzony drugi ruski komitet wyborczy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 5. Lutego.

* **Mianowania.** Rada szkolna kraj. zamianowała Marję Zagórzańską, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Strzelcach wielkich.

* **Nadanie orderu.** Cesarz nadał namiestnikowi Czech hr. Thunowi i marszałkowi Czech ks. Lobkowiczowi wielki krzyż orderu Leopolda.

* **Z życia towarzyskiego.** Dnia 2 lutego odbyły się w Rudnikach zaręczyny hr. Edwarda Chołoniewskiego majora podkomorzego i adjutanta przyboczn. arcyks. Karola Ludwika, z hr. Heleną Dunin Borkowską.

* **Złote wesele.** W Krakowie obchodził onegdaj p. Stanisław Meus, urzędnik dyrekcji powiatowej skarbu, wraz z żoną Seweryną, uroczysty, a tak rzadki akt złotego wesela. Sędziwej parze błogosławił ks. Jarynkiewicz w kaplicy Matki Boskiej Cudownej na Piasku, tej samej kaplicy, gdzie przed laty 50 państwu Meusom związał kapłan stułą ręce

* **Sejmik relacyjny.** Poseł Stanisław C i e ń s k i, zaprasza wyborców z większej posiadłości okręgu stanisławowskiego, buczackiego, tłumackiego, bohorodczańskiego na sejmik relacyjny, który odbędzie się d. 20. bm o godzinie 6 popołudniu w sali Rady pow. w Stanisławowie.

* **Sprawa budowy teatru** i na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej nie została załatwioną. Co do samych rokowań z Wydziałem krajowym, to wniosły obie sekcje, by ze względu na możliwe ukrajowienie teatru, gmina ofiarowała miejsce pod budowę i zobowiązała się pokryć połowę kosztów budowy Co się tyczy atoli miejsca pod budowę, dotychczas się nie zgodzono. Sekcja III wniosła wybudowanie teatru na końcu wałów hetmańskich, sekcja II wybudowanie w ogrodzie miejskim. Po długiej dyskusji odesłano całą sprawę jeszcze do sekcji IV sanitarnej i polecono syndykowi miasta, by przedstawił dokładnie stan tabularny ogrodu miejskiego

* **Śnieg** od onegdaj znowu pada. Z okolic Stryja donoszą nam nawet o zamieciach śnieżnych.

* **Na raucie,** który w połowie bieżącego miesiąca odbędzie się staraniem towarzystwa pracy kobiet, urządzi pan Styka obrazy z żywych osób.

* **Pan Lewandowski,** znany artysta-rzeźbiarz, osiedlił się we Lwowie od połowy bieżącego miesiąca. P. Lewandowski otrzymał zamówienie od hr. Borkowskiego na pomnik, jakoteż powierzono mu wykonanie kilku artystycznych prac dla sali nowego budynku Kasy oszczędności.

* **W Czytelni dla kobiet** skończy w piątek 6. bm. swą pogadankę dr. Józef Gołyński i będzie mówił „o środkach ochronnych przeciw chorobom płuc.“

* **Konkurs.** Okręgowa Rada szkolna bohorodczańska rozpisuje konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich: 1) przy szkołach jednoklasowych etatowych z płacą 300 zł. i wolnem pomieszkaniem w Bitkowie, Iwanikówce, Łyścu starym, Niewoczynie. 2) przy szkołach filialnych z płacą 250 zł. i wolnem pomieszkaniem w Babczu, Grabowcu, Manasterczanach, Mołotkowie, Pochowce, Sadzawce i Stebniku. Podania należycie udokumentowane należy wnosić za pośrednictwem swej przełożonej władzy najpóźniej do 15 marca br.

* **Fundacja imienia Adama Mickiewicza.** W miesiącu styczniu br. złożył St. Jaworski, skarbnik Koła rzeszowskiego całą pozostałość kasową pod koniec r. 1890 o 4 zł większą, niż zapowiedziano, a więc 24 zł.; prof. Próchnicki od filii gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie 1 zł. 70 ct; ks. Fr. Wojnar od grona jarosławskiego 2 zł. 95 ct.; grono nauczycieli gimn. Franciszka Józefa 8 zł. 95 ct.; prof. Janelli od grona nauczycieli szkoły realnej we Lwowie 2 zł. 80 ct.; prof. Parylak od nauczycieli gimnazjum IV. we Lwowie 2 zł. 90 ct.; dyr. M Żułkiewicz od grona gimnazjum bocheńskiego 2 zł. 50 ct.; prof. W. Bańkowski od grona gimnazjum brodzkiego 4 zł.; dyr. Vimpeller od Koła rzeszowskiego za listopad i grudzień 8 zł. 80 ct.; inspektor Bogusz, prof. D. i L. na wieczorku prywatnym u p. F. 4 zł. 3 ct.; dr. Jan Leniek od nauczycieli szkół średnich w Tarnopolu 5 zł. 30 ct.; tenże jako część dochodu z wieczorku Mickiewiczowskiego w Tarnopolu 27 zł. 70 ct.; dr. T. Garlicki od grona gimnazjum brzeżańskiego 2 zł. 30 ct.: prof. Majchrowicz od grona gimnazjum stanisławowskiego 5 zł. 5 ct.; tenże od grona szkoły realnej tamże 3 zł.; Wł. Ślusar od grona gimnazjum samborskiego 3 zł. 9 ct.; prof. Z. Morawski od grona gimnazjum tarnowskiego 2 zł. 90 ct.; ks. infułat Jurkowski 20 zł.; procent za rok ubiegły 6 zł. 8 ct. Ogół wkładek złożonych wraz z zapowiedzianą przez p. Hodolego wynosi z dniem 31. stycznia 1891 r. 1.160 zł. 45 ct. *Józef Czernecki*, ul. Chorążczyzny l. 12a.

† **Wiktoryna Onyszkiewiczowa,** wdowa po adwokacie, przeżywszy lat 71, zmarła wczoraj. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 4. popołudniu z domu p. 23. ul Akademicka.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 5. lutego o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie mieliśmy wiatr przeważnie zachodni, mierny; stan nieba zachm — a powietrze bardzo wilgotne (96% wilg. wzgl.)

Średnia temperatura doby była — 1.5 C, najwyższa +1.0° C wczoraj o g. 2, najniższa —3.0C. w nocy.

Uwaga: Przez całą dobę padał śnieg. — Wykość opadu 1.7 mm.

Zniżka barometryczna 745 do 750 mm znajdowała się w północnej Rosji; zwyżka 785 do 780 w zatoce Biskajskiej; zniżka drugorzędna w Sycylji.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru sredukowany do p. m. był dziś o 9 g. rano 764 mm.

Prognoza na dobę następną do 12 g. w południe d. 5 bm. do 12 w południe d. 7. bm.:

Wiatr będzie półn.-zach, co do siły silny, średnia temperatura w tym czasie obniży się do —3.0° C, niebo będzie zachmurzone, powietrze bardzo wilgotne; śnieg.

* **Jutro** dnia 6. lutego: św. Doroty P. — św. Hryhoria.

— **W Złoczowie** rozpisane nowe wybory do Rady powiatowej dla grupy gmin wiejskich na dzień 10 marca, dla grupy gmin miejskich na dzień 12. marca, a dla grupy większych posiadłości na dzień 19. marca br. zostały odwołane. Do przeprowadzenia tych wyborów wyznaczone zostaną nowe termina.

— **Z Brzeżan** piszą nam: D. 31. zm. byliśmy świadkami rzadkiej owacji — tem więcej, że urządzono ją osobie, którą ciężki urząd zwykle sympatji pozbawia. Z powodu ukończonej 40-letniej służby państwowej p. Aleksandra Paulego, prokuratora w Brzeżanach, składano mu życzenia gremialnie wszyscy członkowie tamtejszego trybunału a następnie również gremialnie wszyscy tutejsi obrońcy w sprawach karnych.

Imieniem członków trybunału przemówił prezydent p. Ramski podnosząc zasługi jubilata, który od przeszło 25 lat urząd prokuratora państwa sprawując, tak nieskazitelnością charakteru jak i wybitnemi zdolnościami, znakomitą wymową i przedmiotowem traktowaniem rzeczy celował. P. Ramski wspomniał o głośnym przed laty procesie karnym, w skutek którego jubilat w młodym bardzo wieku urząd prokuratora otrzymał, — o procesie przewozowym liwerantów wojskowych z czasów wojny krymskiej, w którym jubilat jako oskarzyciel ze sławnym Mühlfeldem zwycięski stoczył pojedynek.

Imieniem obrońców przemówił adwokat p. Madryski, który złożył jubilatowi zasłużony hołd obrońców, którzy jakkolwiek z powołania swojego stali przeciwnicy jubilata, mimo to oddać mu muszą należną cześć z powodu jego urzędowej nawet działalności.

Wynurzenia te wszystkich osób, które z jubilatem w ścisłych zostają stosunkach urzędowych, były najszczerszem dyktowane uczuciem, gdyż rzeczywiście wszyscy z szan. jubilatem sympatyzują.

W życiu prywatnem najprzyjemniejszy towarzysz, zawsze zadowolony, nad wyraz uprzejmy, ujmujący wytworną grzecznością; na stanowisku urzędowem bez namiętności, spokojny a mimo to nie schodzący ze wskazanej mu ustawą drogi, nie znający względów i protekcyj. Myliłby się zatem ten, ktoby przypuszczał, że ta życzliwość osób innych niż jubilat zawodów, a śmiało można powiedzieć życzliwość całej tutejszej i okolicznej inteligencji dowodzi, że jubilat jako prokurator jest łagodnym, i to mu ową życzliwość zjednywa, gdyż właśnie p. Paulo jest jednym z najniebezpieczniejszych oskarzycieli publicznych, a kto choć raz słyszał go oskarzającego przy rozprawie, mówiącego z niezwykłą prawie młodzieńczego ognia pełną wymową, niezwalczoną logiką i wytwornym taktem, kto miał sposobność podziwiać pamięć jubilata, który najdrobniejsze szczegóły aktów i rozprawy prawie bez uchybienia pamięta — ten napewno nie przypuści nawet, że miał przed sobą człowieka, który 40 lat jako urzędnik państwowy na trudnem i odpowiedzialności pełnem stanowisku przeżył.

To też wszyscy składający p. Paulemu życzenia jedną mieli prośbę do niego na ustach, aby zajmowanego posterunku nie opuszczał, lecz na niem dalej pracował.

— **Trzęsienie ziemi.** Z Nowego Jorku telegrafują, że w Joana na wyspie Jawa miało miejsce gwałtowne trzęsienie ziemi. Cała jedna dzielnica, zamieszkana przez Chińczyków, uległa kompletnemu zniszczeniu, a inne europejskie zostały po większej części zburzone.

— **Książę Cambridge w Watykanie.** *Westphälischer Mercur* podaje ciekawe szczegóły o świeżej bytności w Watykanie księcia Cambridge. Papież przyjął nader serdecznie księcia i oficerów angielskich, należących do jego świty. Wszyscy zacząwszy od księcia pomimo że są protestantami całowali papieża w rękę na przywitanie i pożegnanie. Tegoż wieczoru książę znalazłszy się w towarzystwie kilku dygnitarzy włoskich nietylko dał się słyszeć z wyrazami hołdu dla Leona XIII., ale wyrzekł że Włochy popełniły wielki błąd wyzuwając papieża z władzy świeckiej i gdyby pozostawiły mu państwo Kościelne monarchia włoska byłaby silniejsza i bardziej jednolita.

— **Kombinacja amerykańska.** Opowiadają że po przyjęciu billu Mac Kinleya pomysłowi „yankee“ zbudowali na pograniczu olbrzymi długi kurnik, którego jedna połowa znajduje się na terytorjum Kanady a druga w Stanach Zjednoczonych. Kury karmione są od strony Kanady ziarnem, które nie opłaciło cła wchodowego; po czem idą na drugą stronę na terytorjum Stanów Zjednoczonych i tu znoszą jaja, które również bez cła idą do New Yorku...

— **O zmarłym architekcie Schmidzie** piszą nam z Wiednia: „Pisma tutejsze niemieckie zamieściły o śp. Schmidzie kilka ciekawych szczegółów. Pochodził z rodziny, w której budownictwo przechodziło z dziada na dziada. Dziad był architektem nadwornym w Hanowerze, ojciec protestanckim pastorem, który tyranizował swoją osadę pomysłami budowniczymi. Nikt nie śmiał inaczej budować aniżeli wedle planu pana pastora. Zmarły zaś, jako dziecko już wpadał w istny szał, przypatrując się jakiejkolwiek budowie. Raz uczepił się belki wyciąganej sznurami na wysokość piętrową i ku przerażeniu robotników, którzy zapóźno spostrzegli, dał się wywindować na sam dach budynku. Pierwszą budową mistrza był kościół w czystej gotyce w Oedlinburgu. W roku 1856 Van der Null, który zbudował operę wiedeńską, otrzymał zlecenie, aby dla medjolańskiej politechniki wyszukał jakiegoś profesora, który nie byłby Niemcem. Nie chciano germańskimi nauczycielami zrażać Włochów. Van der Null udał się w podróż do Belgii i Francji, ale nie znalazł odpowiedniego męża nauki i — zapewne polityki. W powrocie zwiedzając sławną wieżę kolońską, prosił architekta o polecenie jakiegoś budowniczego, obeznanego z budową. Wskazano mu Schmidta, który oprowadzając Van der Nulla po wszystkich zakątkach olbrzymiej budowy, zdradził taką znajomość sztuki i taką oryginalność poglądów, że Van der Null nie trzymając się już otrzymanego zlecenia, postanowił zaangażować jego, chociaż Niemca, i wprost zapytał Schmidta: „Chcesz pan zostać profesorem w Medjolanie.“ Schmidt przyjął propozycję, i po dwóch miesiącach wyuczywszy się po włosku pojechał do Medjolanu. Trudności miał niesłychane. Uczniowie nienawidzili go zrazu jako Niemca. Wywracali koziołki podczas lekcji, rysowali karykatury, ale wkrótce profesor zaimponował im głęboką erudycją i pełnem taktu i hartu obejściem. Wypadki wojenne z r. 1859 zagnały go do Wiednia, gdzie w charakterze profesora budownictwa rozpoczął zawód pełen pracy i tryumfów. Sam wyznał, że pobyt we Włoszech zrobił z niego artystę. Tam dopiero ostre łuki gotyckie nabrały pewnej miękkości w jego wyobraźni. Pierwsze jego budowy kościołów na przedmieściach wiedeńskich grzeszą jeszcze zbyt archaizmami gotyckimi, ostatnie dzieła ratusz i gmach na miejscu spalonego Ringteatru są dziwnym produktem złączenia stylów, na które sam ich twórca wyrazu nie miał. „Spytacie mię czy to gotyka? — nie wiem! Powiecie, że to *renaissance*? — nie wierzę! Ale wiem, że jest to dzieło człowieka nowoczesnego, który przejął się klasycznymi wzorami dawnych wieków.“

— **Z astronomji.** W ostatnich czasach słynny włoski astronom Sciaparelli poczynił bardzo ciekawe spostrzeżenia. Dowiódł on, iż planeta „Merkury“ zużywa na obrót około swej osi tyleż czasu ile na jeden obrót naokoło słońca, co dowodzi, iż „Merkury“ jest w fazie rozwoju naszego księżyca. Zachęcony odkryciem Sciaparelli pracował dalej w tym kierunku. Dotychczas nierozstrzygniętem było, ile czasu potrzebuje planeta „Wenus“ na obrót naokoło słońca. Już przed 200 laty astronomowie francuscy na zasadzie plam, dostrzeżonych na „Wenerze“ wywnioskowali, iż planeta ta dokonywa obrotu około swej osi w przeciągu 23 dni, nauka jednak ścisła z tak luźnem obliczeniem rachować się nie mogła. Obecnie Sciaparelli dowiódł, iż „Wenus“ na obrót około swej osi zużywa 23 dni, to znaczy, iż pozostaje w takim samym stosunku do słońca, co księżyc do ziemi naszej. Nie ulega więc wątpliwości, iż w tych warunkach życie organiczne nie jest możliwe na Wenerze.

— **Wieża Babilońska,** od wieków leżąca w gruzach w tych dniach ozdobiona została figurą Najświętszej Panny. Ustawił ją własnem staraniem pewien misjonarz z zakonu OO. Karmelitów, a poświęcił jeszcze papież Pius IX. Odsłonięcie figury odbyło się z wielką uroczystością, na którą przybyła także znaczna ilość muzułmanów. Z ośmiu piąter wieży babilońskiej pozostały dzisiaj tylko dwa i te jednak tak są wysokie, że na 80 kilometrów dokoła widnieją... Podstawa wieży obejmuje obszar 154 metrów kwadratowych!

— **Przymusowa kwarantanna.** Konsul niemiecki w Bervucie oryginalnemu uległ wypadkowi. Udał on się w towarzystwie żony i dwóch pań do miejscowego szpitala dla odwiedzenia kilku znajomych, którzy po przybyciu do miasta z okolic, dotkniętych cholerą, odbywali kwarantannę. Przy pożegnaniu żona konsula przez nieuwagę podała rękę jednemu z panów, podlegających obserwacji lekarskiej, co gdy ordynujący lekarz spostrzegł, konsulowi wraz z towarzyszkami polecił także odbyć kwarantannę! Daremnie protestował konsul, dowodząc, iż żona jego rękawiczkę miała na ręku i pozbyła się jej natychmiast, lekarz, ściśle przepisów przestrzegający, argumentem tym nie dał się przekonać. Rad nierad konsul odniósł się z zażaleniem do gubernatora prowincji, ale i to bezskutecznie. Gubernator orzekł się niekompetentnym i odesłał sprawę do komisji sanitarnej, a ta stanęła po stronie lekarza Całe towarzystwo zatem konsula wraz z nim musiało w szpitalu odbyć przepisaną prawem 10-dniową kwarantannę!...

— **Dynamit w menażerji.** Oryginalną zemstę obmyślił niejaki Petkovics, posługacz menażerji w Temeswarze. Wydalony ze służby za to, iż bywał wobec dam, odwiedzających menażerję, zbyt przedsiębiorczym, Petkovics zakradł się do budy przed samem przedstawieniem i podłożył pod klatkę lwów nabój dynamitowy z odpowiednio urządzonym lontem. W godzinę potem, gdy menażerja wypełniła się publicznością po brzegi, nastąpił straszliwy wybuch. Cudem jakimś obeszło się bez poważniejszych wypadków, tak, iż tylko dwie puste klatki potrzaskane zostały. Przy rewizji w mieszkaniu Petkovicsa znaleziono mnóstwo nabojów dynamitowych, któremi ten mściciel radykalny chciał i nadal wyrażać swe niezadowolenie osobistościom sobie niesympatycznym.

— **Na Korsyce** nie wesołe dotychczas panują stosunki. Bandytyzm kwitnie jak dawniej, poszanowanie prawa jest tu nieznanem, a samowola nie rachuje się z niczem. Niedawno któryś z bandytów ogłosił, iż mordować będzie każdego listonosza, którego spotka i doręczanie listów na wyspie wstrzymane zostało przez dni pięć, żaden bowiem z listonoszów nosa po za próg swego domu pokazać nie śmiał! Nawet siła zbrojna nie wiele sobie tu poradzić może, tak, iż żandarmi miejscowi mają rozkaz atakowania band rozbójniczych tylko wówczas, gdy są w przeważającej sile, lub też pewni być mogą łatwego odwrotu. Miłe stosunki, jak na koniec XIX. stulecia!

— **Literatem-akrobatą** jest hałaśliwy Mario Vacano, zamieszkały obecnie w Karlsruhe. W młodym wieku Vacano uciekł z klasztoru kapucynów, przyłączył się do trup sztucznych jeźdźców i przez lat kilkanaście z rzędu podróżował po Rumunii, Austrji i Rosji. W r. 1861 napisał pierwszy tom swych wspomnień, osnutych przeważnie na życiu cyrkowem. Potem opuścił arenę zupełnie i poświęcił się literaturze. Do popularnych w Niemczech utworów tego literata-akrobaty należą: „Niebieska krew“, „Quitte ou double“, „Rycerze reklamy.“

— **Okazy fauny amerykańskiej giną...** Bawoły niezadługo należeć będą do osobliwości, a taki sam los czeka i kajmany, czyli aligatory (crocodilus sclerops), przebywające ongi tak licznie w błotach, jeziorach i wielkich rzekach gorących stref Ameryki. Płaz ten wielce jest przez mieszkańców Florydy cenionym. Skóra jego ma znaczną wartość, zęby sprzedają się po cenie 12—60 franków za kilogram, tłuszcz stanowi również cenny artykuł handlu, a mięso uwolnione od tłuszczu, jest doskonałym pokarmem dla świń, psów i ptactwa domowego. Nawet uboższa ludność murzyńska przekłada mięso kajmana nad chude i łykowate mięso z krów florydzkich. W Ameryce południowej ogon kajmana uważany bywa nawet za przysmak.

Z karnetu.

Wchodzisz i oczom swoim wierzyć nie chcesz... Gdzie jesteś? Sen to czy złudzenie? Jesteś naprawdę w westibulu poczciwego Kasyna miejskiego, czy też wkraczasz do dumnej rezydencji jakiego księcia krwi lub giełdy księcia?

Nie mylisz się jednak. To ten sam westibul poczciwego Kasyna miejskiego; zmienił się do niepoznania za dotknięciem czarodziejskiej ręki komitetu balowego Koła literacko-artystycznego, które dzisiaj święci tu swoje gody. A u nas jak bal, to bal, bal całą gębą, po polsku, po radziwiłłowsku!

Gdzie okiem rzucisz swojskie kilimy, kilimy, kilimy. Barwne, harmonijne, niedocenione dotąd wyroby włościan p. Fedorowicza pokryły ściany wszystkie. Dały one nieporównanego smaku tło starym zbroicom, koszulkom, pancerzom, hełmom, łukom, dzirytom, mieczom, karabelom, jańczarkom, długim skałkówkom i krzepkim Kuchenreiterom, których dostarczyły arcybogate zbiory Dzieduszyckiego i magazyny pp. Dzikowskiego i Pileckiego. Między niemi tu i owdzie trofea myśliwskie: najprzedniejsze ptactwo kraju, a u góry rozpina potężne skrzydła wielki orzeł niebotycznych gór naszych, godło myśli i czynu...

Oderwij pławiący się w tych sędziwych skarbach wzrok i pójdź dalej...

Zdziwienie twoje wzmaga się coraz bardziej, nie możesz bowiem domyśleć się nawet, iż stąpasz po parkiecie tej samej sali, na której tyle różnemi czasy święciłeś tryumfów, gdzieś wielokrotnie zwyciężał i był też zwyciężany. To przecież ona! Zda ci się jakby cały Wschód rzucił tu dziś swoje makaty i dywany, jakby Smyrna i Bagdad ofiarowały najdroższe tkaniny swoje sympatycznym gościom Koła ku ozdobie i uciesze. To znać danina pp Haasa i Krzysztofowicza, osobliwy hołd złożony olbrzymiej księdze, palecie, lutni i masce, ścianę główną pokrywającym. Biegłe dłonie pp. Klimowicza i Kaczyńskiego rozsypały wzdłuż i wszerz uroczej tej dekoracji żywe kwiaty i martwe, a w martwocie swej dziwnie ponętne makartowskie bukiety.

Czeka cię wszakże jedna niespodzianka jeszcze. To buduar. Zawsze na tle dywanów i kilimów uszeregowano płótna lwowskiej apellesowej rzeszy, więc: Popiela, więc Batowskiego, więc Styki głośne „Spotkanie“, Sozańskiego, Harasimowicza, Młodnickiej (uprzejmy ukłon za „Główkę“), Grabińskiego, Stasiaka, Rajchana, Żelechowskiego i innych. Tu po walcowych upojeniach, po mazurowym rytmie przyjdzie pani spocząć i marzyć, marzyć, do czego zapraszają miękkie kozetki, wygodne pufy, ku czemu sprzyja spokój i cisza, żywiczna woń przesycająca powietrze, chłód obojętnych na wszystko kaktusów i smutnych palm, zakrywających celne barczowskie papiersie króla Sobka...

Obok... bufet. Cukry, owoce i szampan — trzy rzeczy do balowej rzeczy. A dzisiaj bal, bal Koła radziwiłłowski!

Bawmy się więc.. panie kochanku...

*

Ostatnie roboty ukończono.

P. Turkowski, tapicerji mist s i dekoratorstwa oddaje komitetowym gotowy już teren. Wnoszą porządki tańców, fortunne dzieło nocy bezsennej p. Wierzbickiego. Opisaliśmy je już wczoraj. Jarecki, Wszelaczyński, Neuhauser i Niewiadomski złożyli się na część muzyczną; utalentowani Konarski (pozdrowion bądź twórco Łez i śmiechów), Rodoć, Rossowski, Poliński, Dziubiński i inni usłużyli znanemi czytelnikom naszym rymami. Już i p. Fall staje na czele karnej swej kapeli.

Możemy zaczynać.

*

Jakoż zaczęliśmy o godz. 5. polonezem.

Wiódł go wiceprezes Koła hr. Skarbek z ks. Czartoryską, w parze drugiej p. Jędrzejowicz z hr. Skarbkową, w trzeciej p. Niezabitowski z p. Dembowską, p. Dembowski z ks. Lubomirską, hr. Konarski z hr. Badeniową, ks. Lubomirski z hr. Borkowską, dr. Janowicz z p. Kłosowską.

Na sali zjawia się p. namiestnik z małżonką.

Najwyższa chwila na pochód i kostjumowanych godowników i masek, więzionych dotąd przez komitet w jednej z sal ubocznych.

Orszak wstępuje nareszcie na salę. *Great attraction* wieczoru. P. Fall, pomimo nieznośnych tłumików draperji grzmi swoje „Dzieci lwowskie“.

Malowniczość zastępu nie da się tak łatwo opisać.

Oto pyszna dama polska z XVI stulecia w osobie p. Eckertówny. Oto zachwycający *empire* p. Bałabanowej. Oto znów możny strój polski p. Lilienfeldowej. Na aplauz zasługuje rumunka p. Czapekowej. Cygance p. Chaberskiej nie skąpiono uznania. Kostjumy pp. Bureszówien gustowne. *Rococo* pp. Gayerówny, Święckiej i Czaplińskiej bez zmazy. Kontusik p. Kosteckiej ujmujący. Któżby nie chwalił „lata“ p. Frenklówny? Oryginalnym był amerykański strój żony znakomitego naszego pod

Szyk tańców wskutek różnych niezależnych od komitetu okoliczności musiał ulec zmianie.

Wszystko jedno. Komenda, naturalnie, była przy p. Abrahamowiczu z dr. Kopeckim u boku.

Abrahamowicz przeszedł wczoraj samego siebie! Pan ruchu scenicznego i balowego zdobył nowe wyższe jeszcze odznaki. Wszystkie kombinacje Moltkego parkietu: marsze i grupy, „arkady i tunele“ (coś zupełnie nowego) powiodły się wyśmienicie, oblane zaś strugami elektrycznego światła miraże choreograficzne nie rychło pewno wyjdą z uczestników wieczoru pamięci.

A trwał wieczór ten do nielitosnego świtu, który po wsze czasy wszystkim upojeniom szeptać będzie: *memento*!

*

Z pomiędzy uczestników balu niech nam wolno będzie zapisać tutaj: hr. Badenich, hr. Dzieduszyckich, ks. Czartoryskich, ks. Lubomirskich, hr. Ostrowskich, hr. Skarbków, hr. Borkowskich, hr. Konarskich, hr. Karnickich, hr. Romaszkanów, pp. Jabłonowskich, Marchwickich, Kozłowskich, Bartmańskich, Wędrychowskich, Zgórskich, Syroczyńskich, Bylickich, Mrozowickich, Pepłowskich, Epsteinów, Pomianowskich, Czajkowskich, Bureszów, Goreckich, Amborskich, Bałabanów, Seyfartów, Jasińskich, Onyszkiewiczów, Piątkowskich, Oleksińskich, Baczewskich, Bogdanowiczów, Borejków, Skrzyszowskich, Torosiewiczów, Gromanów, Jełowickich, i t. d. i t. d.

Na balu znajdował się też ks. Windischgraetz w orszaku jeneralicji.

Par 150.

Słowem pióro, pędzel, paleta i maska sukcesu serdecznie powinszować sobie mogą!

Ruchawki uliczne.

Paryż nie może się w skutek „Thermidora“ uspokoić. Niepokoił on Izbę, niepokoił tłumy. Sardon jest przedmiotem opozycji, Sarbou jest przedmiotem owacyj. Do późnej nocy przeciągają ulicami gromady młodzieży, studentów przeważnie, wydając okrzyki na cześć Sardou i jego dzieła, manifestując niechęć dla rządu, że usunął z repertuaru „Thermidora“ i złorzecząc Robespierrowi i innym *buveurs de sang*.

Onegdaj miała miejsce nawet większa zaczepka uliczna. *Egalite* uważany przez niektórych za prowokacyjny, wystąpił z ostrą napaścią przeciw młodzieży akademickiej z powodu owacyj wyprawianych przez nią „Thermidorowi“, oraz przeciw robespierrowskich demonstracyj, przyczem obrzucił też młodzież stosem epitetów w guście *fis des bourgeois, canaille bourgeoise“, pourris, anemiques, emaillotes* i tak dalej.

W odpowiedzi na to, tegoż samego czwartku o 7 wieczorem akademicy wpadli do redakcji *Egalite*, i sprzęty redakcyjne zburzyli i poniszczyli, wołając do redaktorów: *„Vous etes une bande des revolutionaires! Vous defendez les assassins!*

Wejście policji położyło kres bezprawiu ale opuszczając zburzony lokal redakcyjny studenci zapowiedzieli, że powrócą w dniu następnym.

I odtąd poczeli już śpiewać zamiast *vive Thermidor! i vive Sardou! Conspuez l'Egalite* (bis) *Conspuez!*

Znalazłszy się wobec przyrzeczenia studentów, że powrócą nazajutrz, redakcja *Egalite* wystosowała ze swej strony w numerze następującą do nich odezwę: *Camerades*! Odwołujemy się do was, do tych ludzi dobrej woli, którzy mają dla nas sympatję. *Egalite*, wasz dziennik, który broni co dzień waszych interesów, stał się przedmiotem napaści w dniu wczorajszym i dziś ma znowu być napadniętym. Nigdy nie wahaliśmy się spieszyć wam z pomocą i nienawiść mieszczańska zwracając się przeciw nam, w was wierzy. Czyż zawahacie się pospieszyć ku nam z obroną? Nie! Dobra krew nie zawodzi! Czekamy was dzisiaj. Niechaj wszyscy, którzy nie lękają się stanąć do boju, przybędą na to nasze wezwanie. Od chwili w której przeczytacie tę odezwę od samego rana, wy wszyscy, którzy walczycie w imię dobra, przyjdźcie bronić swego organu przeciw synom mieszczan. Znajdziecie u nas wszystko czego do obrony potrzeba, nawet zapasy broni. I jeżeli trzeba będzie krwi na to aby uszanowani zostali rycerze świętej sprawy, to niechaj krew popłynie. I naprzód! *En avant pour la Sociale*! I zawsze i pomimo wszystko, niech żyje Rewolucja!

„Redakcja Egalite“.

Tylko krańcowa naiwność mogła łudzić się co do natury tego wezwania, które istotnie groziło rozlewem krwi, gdyby oko w oko stanęła młodzież akademicka z tłuszczą gromadzącą się od rana w redakcji *Egalité*, gdzie pod wodzą komunisty obywatela Camélinat i obywatela Labruyere, (tego samego, który miał proces z powodu ucieczki Padlewskiego), lokal redakcyjny zbrojono niby warownię, rozdając role wszystkim, aż do zecerów i chłopców redakcyjnych, którzy z wysokości piątego piętra mieli razić mniemanych oblęgających gradem ołowianych kliszy drukarskich.

O południu wziął się rząd energicznie do dzieła, zrozumiawszy, że następstwa zawieszenia „Thermidora“ idą zbyt daleko i że odezwa *Egalité* jest poprostu wezwaniem do wojny domowej. Z jednej strony przeto zarządzono niezwłoczną konfiskatę w kioskach numerów *Egalité*, dalej zaś wysłano oddział policji na ulicę Paul Lelong (około przedmieścia Montmartre), gdzie mieści się redakcja tejże gazety, oraz ustawiono silne posterunki policyjne w poprzek wszystkich arteryj komunikacyjnych, łączących lewe wybrzeża Sekwany, gdzie przeważnie studenci mieszkają, z prawem, gdzie mieści się *Egalité*.

Środki te okazały się zbawienne.

O godzinie 4. po południu studenci poczęli się gromadzić pod Luxemburgiem od strony Panteonu, poczem olbrzymi tłum zaczął powoli płynąć bulwarem St. Michel i śpiewać chórem: *„Conspuez l'Egalité! Conspuez!“* Nagle został wstrzymany i tylko część jego oderwana postępuje naprzód. Co się stało? To jest manewr policji paryskiej bardzo ciekawy, a przypomina pewną figurę kadryla zwaną „szufladkami“.

Rzecz się tak ma. Tłum liczący około półtora tysiąca studentów ciągnie od Luxemburga i wkracza na bulwar St. Michel. Naturalnie, tamuje cyrkulację. Policja prosi grzecznie, aby studenci zeszli na środek ulicy. Jeżeli nie usłuchają, a tego rodzaju głosu konstabla każdy usłuchać jest obowiązany, policja spycha opornych bez ceremonii. Wtedy na dany znak komunikacja kołowa na środku ulicy ustaje i konstable sformowawszy się w potrójne szeregi, trzymając się za ręce ramię przy ramieniu, wjeżdżają z najlepszą miną „szufladkami“ wpoprzek tłumu. To wszystko w mgnieniu oka.

Naturalnie, cóż się dzieje? To, że tłum liczący półtora tysiąca został pocięty na kilka części oddzielonych od siebie potrójnemi szeregami śmiejących się wesoło konstablów. Manifestującym pozostaje albo iść przebojem, albo wydobyć się z tej niewoli przyległemi przecznicami. Że zaś co innego jest bić na kwaśne jabłko redaktorów *Egalité*, a co innego bić się z policją, więc oczywiście młodzież ustępuje i niebawem wszystko znika w przyległych uliczkach, tłum jest rozproszony.

Ale jest hasło: u mostu! Tutaj wszyscy dążą uliczkami i niebawem całym już mostem St. Michel aż się roi, wszyscy się znaleźli. Ale tu „szufladki“ stoją gotowe już w poprzek mostu; pięć szeregów konstabli broni wejścia. Nie ma rady. Studenci formują się i śpiewając na zabój „Conspuez l'Egalité!“ Pont-Neuf. Ale i tu ta sama historja W. Pont des Arts to samo i wszędzie. Stało się. Nie pójdą do redakcji *Egalité*. Około szóstej zabierają się do odwrotu i przeciągają gromadkami do swoich restauracji i kawiarni na obiad. Po obiedzie jeszcze promenady i śpiewy aż do nocy i na tem koniec.

Znalazło się jednak kilkudziesięciu studentów, którzy pojedynczo zdołali się przedostać na prawe wybrzeże i uformować pochód ku ulicy Paul Lelong. Tu jednak policja była w przeważającej sile i musieli ustąpić. Oponujących kilkunastu aresztowano, ale wypuszczono ich natychmiast, zapisawszy tylko ich nazwiska.

Dział ekonomiczny.

Przy ciągnieniu losów tureckich d. 4 bm. padła główna wygrana 300.000 fr. na numer 1,599.596; 25.000 fr. na numer 1,055.872. Po 10.000 fr. nr 1,346.710 i 1,977.457.

Na posiedzeniu komisji kraj. dla spraw przemysłowych, które się odbyło dnia 2 bm. uchwalono: 1) Uprosić Wydział kraj., ażeby wystosował do magistratów 32 miast zamożniejszych i z silniejszą ludnością rękodzielniczą, z ponownem wezwaniem do zakładania szkół przemysłowych uzupełniających. Są to miasta: Gródek, Śniatyn, Wieliczka, w których miałyby takie szkoły dla terminatorów zastąpić kosztowne szkoły wydziałowe męskie obecnie zniesione (co do Wieliczki układy są już w toku); dalej większe miasta, które dotąd nic dla przemysłu nie czynią: Brody, Sanok, Stryj, Tarnopol i Złoczów, mniejsze miasta z przemysłem silnym, jak np.: Andrychów, Biała, Brzozów, Buczacz, Czortków, Dobromil, Dolina, Kałusz, Kęty, Mościska, Nowy Targ, Oświęcim, Radymno, Sokal, Staremiasto, Trembowla, Zaleszczyki, a w końcu miasta, w których istnieją już dla pewnych specjalnych gałęzi przemysłu, warsztaty naukowe, jak mianowicie w Grybowie, Kamionce Strumiłowej, Żywcu, Krośnie, Korczynie, Łańcucie, w Wilamowicach. Uchwalono też udać się w tej sprawie z prośbą o poparcie do namiestnictwa, do Rad powiatowych, do wybitnych osobistości w każdej okolicy i do Towarzystwa pedagogicznego.

2. Uchwalono wprowadzenie w życie warsztatu naukowego szewskiego w Uhnowie, w powiecie rawskim. Na kuratora przedstawi komisja Wydziałowi krajowemu Franciszka Jędrzejowicza, na kierownika nauczyciela tamtejszej szkoły ludowej p. Aleksandra Celewicza, a na instruktora fachowego p. Adama Got-mana.

Postanowiono także wesprzeć starania uhnowskich garbarzy o utworzenie spółki w celu założenia tam postępowej garbarni.

3. Uchwalono dążyć do utworzenia w Radymnie warsztatu naukowego powroźniczego, zaopatrzonego w narzędzia i przybory najnowszej konstrukcji i pod kierunkiem instruktora w zawodzie powroźniczym gruntownie wykształconego.

4) Załatwiono pięć próśb o stypendja na naukę przemysłową, i na prośbę gminy Kopanki w powiecie wielickim, o podniesienie istniejącego tam przemysłu koszykarskiego postanowiono udzielić stypendjum dwom chłopakom tamtejszym na naukę koszykarstwa w szkole jarosławskiej

5) Uchwalono przedłożyć Wydziałowi krajowemu wnioski o przyznanie dziewięciu przedsiębiorstwom pożyczek w łącznej kwocie 43.700 zł. i w jednym wypadku zasiłku bezzwrotnego w kwocie 400 zł.

6) Komisja uznała za niezbędne zniżenie stopy procentowej wszystkich pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego z 4 pro. na 3 pro., tem bardziej, że komisja przy udzielaniu pożyczek żąda zupełnego bezpieczeństwa.

7) Komisja upoważniła pp. Szczepanowskiego i Zielińskiego, ażeby w charakterze jej delegatów wzięli udział w konferencji fachowej fabrykantów maszyn, którzy w dniu 8 lutego br. mają zjechać się we Lwowie dla naradzenia się nad środkami ochrony tej gałęzi przemysłu w przygotowanym obecnie nowym traktacie cłowym Austro Węgier z cesarstwem niemieckiem.

Krajowa komisja dla spraw rolniczych zebrała się, dziś o godzinie 10 rano w sali obrad Wydziału krajowego na pierwsze posiedzenie. O radom przewodniczył książę marszałek krajowy, który stosownem przemówieniem powitał zebranych. W posiedzeniu wzięli udział pp.: Homelacz, Struszkiewicz, Czecz, Stan. hr. Stadnicki, Langie, Jan Brajer, Augustynowicz, Bohdan, Gross, Hołowkiewicz, Polanowski, Romanowicz, dr. Werenczyński, tudzież referent dla spraw rolniczych w Wydziale krajowym p. Zygmunt Strusiewicz.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru 4 członków komisji w myśl postanowień statutu. Wybrani zostali Jan hr. Tarnowski, Adam ks. Sapieha, Aleksander Gostkowski i prof. Tadeusz Pilat.

Wybór dwóch wiceprezesów odroczono do przyszłego pełnego posiedzenia, w którem już wezmą odział powyżej wymienieni nowo wybrani członkowie.

Do stałej sekcji wybrano na razie 5 członków, mianowicie: pp. Polanowskiego, Langiego, Stan. hr. Stadnickiego, Bohdana i Pilata. Wybór dwóch członków nastąpi również na przyszłym pełnem posiedzeniu.

Stała sekcja odbywać będzie każdego piątku posiedzenia.

Po przeprowadzonej dyskusji nad kwestją zwołania ankiety w sprawach cłowych, po uchwaleniu potrzeby zwołania takowej, po wskazaniu kilku osobistości, któreby do niej zaprosić należało, i po wysłuchaniu relacyj członków Wydziału krajowego o sprawach z zakresu rolnictwa i szkolnictwa rolniczego, komisja zakończyła posiedzenie o godz. 12.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 5. lutego 1891.

Lwów: Pszenica 7·— do 8·15, żyto 5·80 do 6.35 owies obroczny 6.— do 6·40, jęczmień 6·— do 6.75, rzepak —·— do —·—, groch 6·20 do 9·75, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 7.— do 7·85, żyto 5·75 do 6·20, jęczmień browarny 5·25 do 7·—, owies 5·90 do 6·20, groch 6·— do 9·—, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 6·70 do 7·35, żyto 5·60 do 5.85. jęczmień 4·85 do 6·50, owies 5·30 do 5·75, groch 6.— do 8·50, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·— lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 51·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Jarosław: Pszenica 7·10 do 8·30, żyto 6·— do 6·45, jęczmień 5·75 do 7.25, owies 6·— do 6·50, groch 6·30 do 9·75, wyka —·— do —·—. rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. za 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. —·— do —·—.

Usposobienie więcej ożywione. Ruch handlowy zaczyna się ożywiać. Za pszenicą popyt dość znaczny.

Chwilowa sytuacja.

Nadzwyczajne zmiany osobiste we Włoszech, Niemczech i Austrji — panują dziś nad sytuacją i zajmują umysły całego świata politycznego.

Czy jest pomiędzy niemi, jakiś rzeczowy związek, czy też nie ma go wcale i zachodzi tylko czysto przypadkowa współczesność, trudno na razie orzec. To pewna, że upadek Crispiego, jest bez związku z dymisją Dunajewskiego, choć pierwszemu chodziło o podatek wódczany. Nas obchodzi bezpośrednio tylko zmiana, jaka nastąpiła w Austrji. Znamieniem jej: nagłość i tajemniczość — a to symptomaty nie dobre w polityce austrjackiej. Więcej w ogólności odpowiadają interesowi publicznemu zmiany zrozumiałe dla wszystkich; chociażby nawet przychodzące po ciężkich walkach, zabezpieczają one bowiem lepiej prawa ludzkie, nie mówiąc już wcale o rękojmiach konstytucyjnych.

Dla nas szczególniej, których stosunek do państwa jest bardzo jasny, których znaczenie i waga w konstytucji państwa stają się przez własną ciężkość pierwszorzędnemi, a których to praw i interesów, jak ostatnie doświadczenie okazało, nie można zaspokoić prywatną życzliwością rządową, dla nas tylko zwiastunem niepomyślnego obrotu rzeczy jest ten szereg tajemniczych zmian, jak rozwiązanie Rady państwa i dymisja Dunajewskiego. Niepomyślne to są zwiastuny, bez względu na to, czy zapowiadałyby one reformy socjalne, czy koalicje biurokratyczno-parlamentarne, czy inną sanację państwową lub konstytucyjną. Ochroną bowiem i rękojmią naszych praw i interesów w tej epoce zmian tajemniczych zostaje sam jeden tylko pan Filip Zaleski, minister galicyjski w gabinecie hrabiego Taaffego. Któż przypuszcza, że to rękojmia dostateczna, uspakajająca!

Doświadczenie uczy, że niemal już od ćwierć wieku, tajemnicze zmiany w Austrji nie mają w sobie warunków trwałości, bo brak im wewnętrznej żywotnej siły. Bywają one — niezależnie od swych intencyj, czasami dobrych nawet — próbami, zapoznającemi grunt ustalony i doniosłość żywotnych czynników państwa, i dla tego, jeśli nawet same nie są reakcją, to kończą się reakcją szkodliwszą od tego stanu, który zmieniły, trwają zaś bardzo krótko, bo dla każdego z państw, a szczególnie dla każdej monarchii, warunki egzystencji muszą być niezłomne.

Doświadczenie to pouczyć powinno wszystkich u nas ludzi publicznych i wszystkich patrjotów myślących, że tylko skupienie się około praw kraju, dających podstawę wszystkim jego interesom, że tylko skupienie się bezwzględne, bez różnicy stronnictw wewnętrznych, niezaciemniane żadnemi postronnemi politycznemi spekulacjami, niemającemi podstaw trwałości — daje rękojmię szczęśliwego przebycia próby i może dać punkt wyjścia dla polityki prowadzącej do pomyślności sprawy naszej i kraju.

Chwila jest bardzo poważną — bez względu na stanowisko p. Dunajewskiego, jakie zajmował w gabinecie, i jego większej lub mniejszej życzliwości dla kraju!

W ostatnim numerze petersburskiego *Kraju* czytamy:

„Od dziesięciu dni bawi w Petersburgu p. Izwolski, delegat rosyjski przy Watykanie. Z pobytem tym wiążą pisma zagraniczne najrozmaitsze kombinacje. Ignorancja stosunków społecznych i religijnych w Rosji jest w prasie zagranicznej tak wielką, że nawet poważna monachijska *Allgemeine Zeitung* nie waha się puszczać w świat senzacyjnych wiadomości w rodzaju tej, że p. Izwolski przyjechał nie dla czego innego, tylko dla wyjednania u rządu rosyjskiego uznania dogmatu nieomylności papieża i dla przedstawienia protestu Watykanu przeciwko wprowadzonej jakoby w kościołach przed kilku tygodniami liturgii polskiej, zamiast praktykowanej dotychczas łacińskiej. Tych bałamutnych wieści naturalnie prostować nie będziemy; zaznaczymy tylko, że podług jednozgodnej informacji dzienników petersburskich i rzymskich wszystkie układy między dyplomacją rosyjską i kurją sprowadzają się do nominacji arcybiskupa mohylewskiego na miejsce zmarłego przed półtora rokiem księdza Gintowta. Jako kandydatów na wysoką godność wymieniają: biskupa kujawskiego, księdza Bereśniewicza, rektora akademii duchownej w Petersburgu, księdza prałata Simona i obecnego administratora archidjecezji mohylewskiej księdza Dowgiełłę. Co się tyczy biskupa Bereśniewicza, jednego z najświatlejszych i czci najgodniejszych kapłanów, to wiadomo, że już przed kilku laty nominacja jego na stolicę metropolitalną była postanowioną, lecz wówczas dostojny pasterz dla względów zdrowia musiał, się od niej wymówić.“

Nordd. Allg. Ztg. ogłasza list cesarza Wilhelma do jenerała Waldersee, w którym czytamy: „Podaniu pańskiemu o dymisję zadość uczynić nie mogę, ponieważ dotychczasowe służby pańskie zanadto są cenne, abym się ich wyrzekał. Upatrzyłem sobie pana w razie wojny na dowódzcę jednej armii, i w tym celu, ponieważ pan przez dłuższy czas nie pełniłeś służby frontowej, uznałem w interesie wojska za właściwe, postawić pana na czele korpusu, w którymbyś mógł okazać swoje znakomite przymioty na wodza. Bardzo mi ciężko, postradać pana jako szefa jlnego sztabu, ale mam sobie za obowiązek, osobiste moje pragnienia podporządkować wspomnianym interesom wojska. Uwalniając pana od obowiązków szefa jlnego sztabu, mianuję go dowódzcą korpusu 9“. Następuje jeszcze długi szereg najpochlebniejszych dla jenerała Waldersee oświadczeń cesarza.

Z Berlina donoszą, że w tych dniach posłowie polscy Cegielski, Dziembowski, poparci przez Koło, postawią w sejmie pruskim wniosek zmiany §, 120 ordynacji przemysłowej, tej treści:

„Językiem wykładowym w szkole uzupełniającej musi być język ojczysty i dla tych uczniów, których językiem ojczystym nie jest język niemiecki“.

Z Rzymu donoszą ze sfer kompetentnych, że król Humbert kazał zaprosić do siebie ambasadorów Niemiec i Austro-Węgier, i oświadczył tymże, że przez upadek Crispiego, polityka zagraniczna Włoch najmniejszej nie dozna zmiany.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń 5. lutego. Dziś przedpołudniem nowy minister finansów przybył do pałacu ministerstwa dla objęcia urzędowania.

Wiedeń d 5 lutego. Wszystkie dzienniki rozbierając dymisję dr. Dunajewskiego, zapowiadają nową, pomyślną dla Niemców erę. Pisma stronnictwa, liberalnego nie mogą się posiąść z radości z powodu upadku Dunajewskiego, na którym żadnej dobrej nitki nie zostawiają. Jest prawie pewne, że jeszcze dalsze inne zmiany w gabinecie nastąpią.

Warszawa d. 5. lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybył tu dzisiaj o godzinie 6 rano i urzędownie został przyjęty. Przybycie do Petersburga nastąpi jutro o 11. przed południem, gdzie na cześć jego odbędzie się wielki bal dworski w sali Mikołaja w pałacu zimowym. Arcyksiążę zamieszka w Ermitażu. Na bal wydano 5.000 zaproszeń.

Opawa d. 5. lutego. Minister Bacquehem nie przyjął ofiarowanej sobie kandydatury do Rady państwa od tutejszego okręgu miejskiego.

Bern d. 5. lutego. Urzędowy komunikat zapowiada, że jeszcze w tym roku dywizje 3. i 5. otrzymają nowe karabiny.

Berlin dnia 5. lutego. Szefem jlnego sztabu został już mianowany jenerał Schlieffen II.

Jak słychać, zamierza centrum w razie opróżnienia jakiego mandatu w jego obozie, wybrać do rajchstagu jakiego jezuitę, aby jezuitom nastręczyć sposobność do oczyszczenia się z czynionych im zarzutów.

Berlin dnia 5. lutego. W sprawie wniosku Auera (socjalisty), aby przeciw członkom rajchstagu nie wolno było podczas jego odroczenia przeprowadzać kroków karno-sądowych, uchwaliła komisja regulaminowa rajchstagu, zaproponować rajchstagowi, aby wyraźnie oświadczył, że przysługująca posłom rajchstagowym nietykalność trwa także podczas wszelkiego odroczenia, i prosić rajchstagu, aby się u rządów Rzeszy postarał o wydanie zarządzeń ku przeprowadzeniu tego oświadczenia.

Policja berlińska czyni dochodzenia, czy to prawda, że w Berlinie znajduje się 10.000 ludzi bez zajęcia.

Berlin d. 5. lutego. *Nationalztg.* przynosi następującą wiadomość z Londynu: Żołnierze francuzcy przekroczyli granicę tripolitańską i maszerują w głąb kraju. Rząd angielski odkomenderował jeden okręt pancerny na brzegi tripolitańskie dla śledzenia kroków francuskich. W angielskich kołach rządowych mniemają, że Francja chce zająć Tripolis.

Bruksela d. 5. lutego. Przedwczoraj rano urządzili nowo zaciężni rekruci manifestację przeciwko poborowi do wojska. Zebrało się około 2000 rekrutów, na kapeluszach pozatykali karty z napisem: „Precz z podatkiem krwi“ i śpiewając marsyliankę urządzili pochód przez miasto.

Bruksela d. 5. lutego. Bunt żołnierski trwał jeszcze wczoraj. Żołnierze znieważyli kilku oficerów. Dziesięciu grenadjerów zostało odstawionych do cywilnego więzienia.

Sztokholm d. 5. lutego. Dzienniki szwedzkie podnoszą obiegającą w kraju pogłoskę, że Rosja gromadzi znaczne siły wojskowe w północnej Finlandji na granicy szwedzkiej, i wzywają rząd, ażeby w razie sprawdzenia się tej pogłoski, poczynił zarządzenia militarne ku obronie kraju.

Petersburg d. 5. lutego. W gubernii Piotrkowskiej schwytano i do więzienia odstawiono ośmiu ajentów emigracyjnych, i emigracja do Brazylii prawie całkiem ustała wskutek energii władz rządowych.

Paryż dnia 5 lutego. Bawi tutaj major Serpa Pinto dla ułożenia finansowych spraw towarzystwa mozambickiego (złożonego z Portugalczyków i finansistów francuskich).

Kardynał Lavigerie wydał do duchowieństwa Algierji list pasterski, w którym zarządza modły za parlament francuski i zaleca utworzenie wielkiej ligi katolickiej, któraby rządy republikańskie uznała i akcję katolicką od akcji dawnych partyj odłączyła.

Paryż d. 5. lutego. Gabinet zajmuje się ułożeniem budżetu na rok 1892, przyczem skonstatowano, że spełnienie zobowiązań, jakie rząd objął wobec Izby posłów, sprowadziłoby powiększenie wydatków o 28 milionów franków.

Paryż 5 lutego. Wybór Ferrego na przewodniczącego komisji cłowej senatu (17 głosami przeciw 14) uważają dzienniki za manifestację większości komisyjnej przeciw dążnościom prohibicyjnym.

Ostatnią pocztą z Chin nadchodzi wiadomość, że na parowcu „Shaugai“ płynącym z 400 pasażerami do Nankinu, wybuchł pożar. W 15. minutach cały okręg stał w płomieniach. Kilku Europejczyków, którzy znajdowali się na pokładzie, ocalało i reszta pasażerów, Chińczycy, zginęło w płomieniach.

Bruksela d. 5. lutego. Król wezwał do siebie ministra wojny i polecił mu użyć całej surowości przeciw rokoszanom wojskowym. Rada ministerjalna ogłosi się dzisiaj za nieustającą.

Sofia d. 5. lutego. Z powodu słabowitości pułkownika Mutkurowa niezbędnem się okazuje poruczenie teki wojny komu innemu. Wymieniają w tym względzie pułkownika Nikołajewa, podpułkownika Petrowa i majora Marinowa.

Londyn d. 5. lutego. Jak słychać, przyszło do ugody, mocą której Mac Carthy staje się przewódcą całego stronnictwa irlandzkiego, Parnell zaś i O'Brien udają się do Ameryki dla wydobycia funduszów. Według *Standarda* przyznali przewódzcy stronnictwa liberalnego przyszłemu sejmowi irlandzkiemu prawo kontroli nad policją i rozwiązania kwestji agraryjnej, jeżeli jej poprzód parlament angielski nie załatwi.

Waszyngton d. 5. lutego. Najwyższy trybunał Stanów Zjednoczonych uznał się kompetentnym do rewizji wyroku trybunału pierwszej instancji w Alaszce w sprawie zasekwestrowania parowca kanadyjskiego „Saywarda“, naznaczył ostateczną rozprawę na 13. kwietnia, i uchwalił dopuścić do niej rzecznika rządu angielskiego.

Wiedeń dnia 5. lutego godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 91·25. Akcje węgierskie Banku kredytowego 344·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 165·30. Akcje Unionbanku 241·50. Akcje kolei Karola Ludwika 210·50. Akcje kolei Północnej 278·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 130·15. Losy tureckie 36·40. Akcje kolei Państwowej 241·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 232·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196.50. Losy komunalne wiedeńskie 147·—. Akcje Tow. tureckiego 147 25. Galic. oblig. indemn. 104·25. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 219·50 Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 217·40. Akcje Bankvereinu 117·25. Rosyjski rubel papierowy 132·50.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papi r. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·35. 5% renta węg. pap. 100·65. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 5. lutego. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	209·—	212·—
Kolej Lwów-Czern.-Jassky po 200 zł. w. a.	230·—	233·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	304·—	307·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	101·—	101·70
„ „ „ 5% wył. 10% pr.	109·—	109·70
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·25	98·95
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·60	99·30
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·70	98·40
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·40	96·10
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·75	100·45
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
nd emnizacyjne galic. 5% m. k.	104·30	105·—
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·60	93·30
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·70	101·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	98·10	98·80
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	28·—	30·—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·34	5·46
Napoleondor	8·97	9·14
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·35	1·45
Rubel rosyjski papierowy	1·32½	1·34½
100 marek niemieckich	55·80	56·40

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. lutego.

Hotel Żorża. T. hr. Koziebrodzki z Paryża. J. Horodyski z Kociubiniec. W. Niezabitowski z Łanek. K. br. Mertens z Łańcuta. M. Mierzeński z Dembowiec. Ss. Kotarski z Brzysk. K. Böttcher z Hamburga.

NADESŁANE.

Główna wygrana zł. 45.000

Ciągnienie d. 15. Lutego 1891.

3% losy zakładu kred. ziem. austr.

4 ciągnienia rocznie

poleca po kursie dziennym jako pewna lokacja kapitału.

PROMESY na te losy po **1 zł. 50 ct.**

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie dom bankowy i kantor wymiany.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA“. Prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych plac św. Ducha l. 10, I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od godziny 9 do 4 po południu i od 5 do 8 wieczór (przy oświetleniu tarowem). Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cenie od wyrazu

DOMY i parcele we Lwowie — sprzedaje z powodu przesiedlenia się na wieś pod warunkami dla kupujących nadzwyczaj korzystnymi, i plan sytuacyjny kompleksu dotyczącego bezpłatnie wydaje **Emil Bertemiljan Brajer**, ul. Brajerowska 10. 125

PARA młodych rasowych mopsików jest do nabycia. Wiadomość u dozorcy domu ulica Pańska l. 5. 126

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
czysto lniane, wyrobu krajowego, najtrwalsze i najtańsze. Dymy, ręczniki różne, chusteczki itd. w najlepszym gatunku, po cenach najniższych. Próbki franco. 2189
Wł. Gonet, w Korczynie ad Krosno.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 2106
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez SUEZ sprowadzane
HERBATY
chińskie
3110 a mianowicie:

		½ kl. zł.
Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejsza	5·—
1.	„Taszu“ Perła Chin, żółto-kw.	4·40
2.	„Juntojczan Pecha“ biało-kw.	4·—
3.	„Nandżyn“, czarna, mocna	3·20
4.	„Souchong“, mało narkot.	2·60
Nr. 5.	„Congo“, familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany“	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki“ z najlepsz herbaty	1·70
Nr. 8.	„Souchong“, mało narkotyczna	3·60

poleca handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek l. 42.

Ogniotrwałe szamotowane
PIECE kaflowe
wyrobu z Glińska i Hardtmutha
dostarcza
Arnold Werner
2150 **we Lwowie.**

2195
SIEWNIKI RZĘDOWE
najlepszej i najtrwalszej konstrukcji pod kilkuletnią gwarancją — dostarczają
UMRATH i SPÓŁKA
Fabryka maszyn rolniczych
PRAGA-BUBNA.
Filia i wyłączny skład dla Galicji i Bukowiny **we Lwowie**, ul. Grodecka l. 61.
Katalogi na żądanie gratis.

Poszukuje się
wspólnika
(katolika) **do nader korzystnej dzierżawy,** z wkładką 2000 złr. Bliższych wyjaśnień udzieli adw. Dr. Buczyński w Stanisławowie. 2193

2200
Ekonom
Kawaler, w średnim wieku, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z większych skarbów, poszukuje posady na ordynarję od 1. kwietnia 1891. Łaskawe zgłoszenia upraszam pod: A. Z. poste rest. Założce.

Już nie ma kaszlu!
Oskara Tietze'go 2027
cukierki z soku cebulowego
Stary ten i doświadczony środek domowy działa niesłychanie szybko i skutecznie przeciwko **kaszlowi, chrypce i zaflegmleniu.** Tylko w tym składzie cukierki, w jakim my je sprzedajemy dają niezawodny skutek, dlatego też należy uważać, czy znajduje się na nich nazwisko **Oskar Tietze** i ochronna **marka cebuli**, gdyż naśladownictwa są bez żadnej wartości, a nawet wprost szkodliwe.
W woreczkach po 20 i 40 ct. **Skład główny F. Krizan w Kremsier.** Dostanie we wszystkich aptekach i droguerjach. We Lwowie w aptekach: Dr. K. Mikesicha, Jakóba Piepesa, Arnolda Rappaporta i Zygmunta Ruckera.

HANDEL HERBATY
EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE
poleca zbioru majowego:
Herbatę familijną znakomitą
½ kilo 1 złr. 60 ct., 2 złr. i 3 złr.
Wysiewki z najlepszych herbat
½ kilo 1 złr. 30 ct. i 1 złr. 60 ct. 2082

BUKIETY
weselne, balowe i kotylionowe, z kwiatów świeżych, najgustowniejsze i najtańsze poleca **handel kwiatów**
JANA STACHIEWICZA
we Lwowie, plac Marjacki l. 11. 2089

1994
MARYACELSKIE
krople żołądkowe
wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem
C. BRADY w Kromieryżu (Morawa)
od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu.
Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym **znakiem** ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.
Części składowe są podane.
W aptekach do nabycia.

Naftę niezapalną
która niewydając żadnego odoru, pali się oszczędnie pięknym jasnym płomieniem **w każdej lampie**, tak o płaskich jak okrągłych palnikach sprzedaję w moim głównym składzie
Sykstuska 47
1 litr po cenie 20 centów.
Kupującym na raz **10** litrów **opuszczam** z tej ceny **2** centy i odstawiam zamówioną naftę własnym wozem do domu. Kupującym zaś całemi beczkami, zawierającemi około 180 litrów, daję przy tej **zniżonej** cenie jeszcze **znaczny rabat.**
Nafta ta, ponieważ przy **wysokim stopniu ciepła jest niezapalną**, nadaje się szczególnie do oświetlenia takich pracowni i lokalów, gdzie robota odbywa się wśród bardzo wysokiej ciepłoty i gdzie wskutek gorąca często zapala się zwyczajna nieeksplodująca nafta, posiadająca stopień niezapalności ustawą przepisany.
Piotr Miączyński
1549 **we Lwowie.**

OKRUCHY HERBACIANE
Piękny liść z najszlachetniejszych gatunków wysyłam za zaliczką:
1. gatunek złr. 3·20 } za kilogram franco
2. gatunek złr. 2·— } z opakowaniem
A. M. MANDL
2025 Thee & Rum-Importeur, Brünn.

ZAKOPANE
ZAKŁAD HYDROPATYCZNY otwartym zostanie dnia 1. marca r. b. W zakładzie zaprowadzone zostaną **najnowsze ulepszenia. Mieścić on będzie obecnie 84 pokoi.**
Ceny do 1. czerwca zniżone o 20 procent.
Na żądanie wysyła się prospekta.
Administrator **M. Jaroszyński.** 2186 Właściciel i kierownik zakładu **Dr. Chramiec.**

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca 2115
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania
za niezrównane wyroby
KOSMETYCZNE i TOALETOWE.
MAGNOLJNA
skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska,
do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA,
nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów.

Olejek chino-taninowy, 31
działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct,

Esencja miętowa do płukania ust,
oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY
do czyszczenia zębów.
Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i cuchnienie zębów.
Pudełko 30 i 60 centów.

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3. ulica Halicka róg Bolmów; w Krakowie Sukiennice l. 2; w Czerniowcach Rynek l. 2

Najtańsze źródło do nabycia
wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawieczczyzny damskiej
wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filozeli, sznelek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pularesów, woreczków i sakiewek,
Instrumentów muzycznych
Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów
STRUN ZNAKOMITYCH
i przyborów do reperacji fortepianów
w handlu pod firmą
A. SEDLAK
we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.
Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

SKŁAD FABRYCZNY PAPIERU
Antoniego Gawłowskiego
ulica Batorego l. 14
poleca
Szan. urzędom i Wielebnemu Duchowieństwu papier różnego gatunku, tak w ryzach jakoteż na *detail.*
Envelopki, kasetki, notatki, mydła i perfumy
z pierwszorzędnych fabryk
po cenie najtańszej
oraz różne
przybory do pisania i rysowania.
Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe drukowane i litografowane. Karton na bilety w wielkim wyborze.
Ramy i paspartu na obrazy, premie, fotografie itp.
TUTKI CYGARETOWE
z własnej fabryki, uznane przez dotychczasowych Szanown. odbiorców za najlepsze w cenie od złr. 1·20 za 1000 sztuk.
Fabryka Tutek, plac Marjacki l. 8.

Istniejąca od 23 lat firma optyczna
CELESTYNA KOTKOWSKIEGO
we Lwowie, w Hotelu Żorża
poleca Szanownej P. T. Publiczności 1680
wszelkie towary optyczne i fizykalne
w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:
okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancją, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy i t. p. Również przyjmuje urządzenia dzwonków elektrycznych pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją. Wszelkie reperacje wykonuje szybko i tanio.
Z głębokim szacunkiem
C. Kotkowski, optyk.

W drukarni Pillera i Spółki
nabyć można książkę do modlenia pod tytułem:
OFFICJUM
czyli
„Powinność codzienna Chrześcian“
zebrane przez **M. Szajnę Karmelitę.**
Cena:
za egzemplarz broszurowany . . . . 1 złr. — ct.
„ „ oprawny w płótno . . 1 „ 50 „
„ „ „ w safian z klamrą 2 „ 50 „

L. 54048/90.
Ogłoszenie konkursu.
Sejm krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Ks. Krakowskiem uchwałą z dnia 26. listopada 1890 polecił Wydziałowi krajowemu rozpisywanie co lat trzy konkursów dramatycznych i wyznaczenie dwóch nagród z funduszu krajowego za najlepsze utwory sceniczne w kwocie 500 złr. i 250 złr. w. a.
Na mocy tej uchwały Wydział krajowy rozpisuje niniejszem pierwszy konkurs dramatyczny **z terminem prekluzyjnym po koniec września 1891** na oryginalne utwory sceniczne w języku polskim z zakresu dramatu i poważnej komedji, obejmujące co najmniej trzy akta i zapełniające cały wieczór teatralny.
Prace konkursowe nadsyłać należy w powyższym terminie pod adresem Wydziału krajowego we Lwowie zaopatrzone znakiem lub godłem autora, które umieścić trzeba także na zamkniętej kopercie, zawierającej wewnątrz imię, nazwisko i adres autora.
Prace już drukiem ogłoszone, jak niemniej przedstawione na którejkolwiek scenie, nawet amatorskiej, są od konkursu wykluczone. Nie będą również przypuszczone do premiowania prace autorów już nieżyjących chociażby dotąd ogłoszonemi nie były.
W przeciągu trzech miesięcy po upływie terminu konkursowego nastąpi rozstrzygnięcie konkursu i przyznanie nagród przez osobną komisję konkursową, która zbierze się w Wydziale krajowym pod przewodnictwem Marszałka krajowego lub jego zastępcy.
Do tej komisji zaprosił Wydział krajowy następujących panów:
1) JW. hr. Dr. Stanisława Badeniego, posła na Sejm krajowy.
2) JW. hr. Władysława Koziebrodzkiego, posła na Sejm krajowy,
3) W. Stanisława Koźmiana, b. dyrektora teatru krakowskiego, redaktora „Czasu“.
4) W. Adama Krechowieckiego, redaktora „Gazety Lwowskiej“,
5) W. Władysława Łozińskiego, literata, członka Akademii Umiejętności,
6) W. Dr. Antoniego Małeckiego, b. profesora literatury w Uniwersytecie Lwowskim, członka Akademii Umiejętności,
7) W. Dra Romana Pilata, profesora literatury polskiej w Uniwersytecie Lwowskim,
8) W. Tadeusza Romanowicza, członka Wydziału krajowego przewodniczącego w komitecie dla nadzoru artystycznego sceny Lwowskiej,
9) JW. hr. Stanisława Tarnowskiego, prezesa Akademii Umiejętności i profesora literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim.
Komisja konkursowa rozstrzygnie większością głosów i przyzna nagrody dwom utworom uznanym za najlepsze z pomiędzy nadesłanych na konkurs.
Ogłoszenie wyniku konkursu za pośrednictwem pism publicznych i wypłata nagród nastąpi w ciągu miesiąca grudnia 1891.
Własność utworów nagrodzonych na konkursie pozostaje ich autorom.
Manuskrypta na konkurs nadesłane zwrócone zostaną właścicielom na ich koszt wraz z kopertami zamkniętemi, jeżeli Wydziałowi krajowemu wskażą w inny sposób swoje adresy.
Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
We Lwowie, dnia 2. stycznia 1891.
Grott.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i 2114
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów dnia 31 Stycznia 1890.
Przedruku nie płacimy. **Dyrekcja.**

CERATY
na obicia mebli i powozów, na stoły i podłogi, również i dywany, chodniki zwykłe i korkowe (linoleum), gurty i wszelkie obicia powozowe poleca najtaniej
St. Wyszyńska
Lwów, ulica Ormiańska l. 26.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 147a)